№ 166 — Rocznik XXVIII. Sobota, 24 lipca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego" przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 23 lipca.

Odwiedziny w Kissingen, którym wczoraj poświęciliśmy słów kilka, nabierają w skutek dzisiejszych wiadomości więcéj jeszcze znaczenia. I tak, jak donosi wiedeńska „Presse", udaje się arcyksiążę Karol Ludwik, najstarszy brat cesarza austryackiego, wraz z małżonką, w przyszłym tygodniu w odwiedziny carskiéj familii do Peterhofu. Przy téj sposobności nadmieniamy, że arcyksiążę Karol Ludwik, jak można było wyczytać w sprawozdaniach, dotyczących dworu niemieckiego, przed tygodniem i to w zeszły piątek przyjechał incognito do Berlina, udał się do następcy tronu w Poczdamie, zabawił tam kilka godzin i następnego dnia powrócił do Wiednia. — Hrabia Kalnoky w dniu wczorajszym o wpół do 1 godzinie w południe przybył w towarzystwie barona Aerenthal do Kissingen, gdzie na dworcu serdecznie został powitany przez księcia Bismarcka i odwieziony do hotelu. Pobyt hrabiego Kalnoky'ego potrwa około 8 dni. — Z wiadomości téj okazuje się, że arcyksiążę austryacki uda się do Peterhofu dopiero po powrocie Kalnoky'ego z Kissingen. Zapisujemy daléj, że w ostatnich dniach znowu obiega pogłoska o rychłem przybyciu barona Giersa do Franzesbadu i zamierzonéj jego podróży do Kissingen — a wreszcie że w Kissingen, jak się dowiadujemy z prywatnych telegramów, bawi także rosyjski ambasador w Paryżu, baron Mohrenheim, i częste z księciem Bismarckiem odbywa konferencye. — W obec tych wszystkich doniesień powtórzyć więc tylko możemy to, cośmy wczoraj powiedzieli z powodu zjazdu hrabiego Kalnoky'ego z księciem Bismarckiem w Kissingen; prawdopodobnie też nie myliliśmy się pisząc, że na widowni kwestyi wschodniéj powstaje próżnia, którą czy to nowym programem, czy nową akcyą zastąpić wypadnie. Przez co powstała ta próżnia, rzeczą to wiadomą a wreszcie wyjaśnia to także nieco dzisiejsza „Now. Wremia". Żyje duch, pisze „Now. Wremia" z powodu ośmioletniéj rocznicy podpisania traktatu berlińskiego, ten zły duch berlińskiego traktatu, który robi zamachy na niepodległość i interesa rosyjskiego państwa. Żyje ten duch, wglądający w interesa Rosyi i plemion słowiańskich, żyje owo pokuszenie na zamianę tureckiego jarzma na jarzmo europejskie w interesie politycznych i domowych spraw bałkańskich, żyją nadzieje pokładane w słabości i skłonności do ustępstw do Rosyi a mówiąc wyraźnie w jéj bezsilności. Należałoby objaśnić szanowną Europę, jak my pojmujemy „naruszenie" traktatu berlińskiego. Nie w Batum i w ogóle na rosyjskiéj ziemi przystoi Europie szukać naruszenia tych praw; prawa narodów gwałcone są przez Europę na półwyspie bałkańskim, którego traktat berliński głównie dotyczy, ale na stosunki swoje z Rosyą Europa nie chce patrzeć z właściwego punktu widzenia. Powinnaby już skończyć się ta nieproszona opieka. Gdy kwestya berlińskiego traktatu stanie na porządku dziennym, wtedy nasi przeciwnicy zrozumieją, że naruszyć go w rosyjskiem zrozumieniu rzeczy znaczy: podrzeć ten pamiętnik kłamstwa i gwałtu, rzucić szczątki jego Europie w twarz, ażeby wiatr rozproszył te szczątki i wywiał tego ducha, który się zagnieździł w haniebnym i nienawistnym Rosyi i całemu światu słowiańskiemu dokumencie! Ale jak dotąd traktat berliński bez względu, jakim on jest, stanowi jeszcze formalną podstawę do dyplomatycznych pertraktacyi. — Tak pisze „Nowoje Wremia" — a jak widzimy, dość wyraźnie i dobitnie; nieco oględniéj piszą ze źródła austryackiego, bo półurzędowego, z powodu spotkania się hrabiego Kalnokyego z księciem Bismarckiem. Jeżeli starają się, tak pisze pomieniona austryacka korespondencya, zjazd ministrów w Kissingen łączyć ze sprawą wschodnią a mianowicie z postawą Rosyi, to takie zapatrywania o tyle mają pewne uprawnienie, że zaszłe na półwyspie bałkańskim od zeszłorocznego spotkania się księcia Bismarcka z hrabią Kalnokym zmiany, jako też zarządzone przez Rosyą zniesienie wolnego portu w Batum będą niewątpliwie przedmiotem konferencyi. Ale wiadomym jest faktem, że gabinety berliński i wiedeński we wszystkich tych sprawach jednę i tę samą dotychczas prowadziły politykę i wiadomą jest rzeczą, że stan powyższych kwestyi nie jest chwilowo tego rodzaju, ażeby potrzebne być miały osobne uchwały.

Dyplomatyczniéj trudno się wyrazić jak się wyraziła powyższa korespondencya, nie potrafiła jednakowoż utaić tego, że zaszły zmiany, nad któremi niewątpliwie, jak pisze, naradzać się będą musieli mężowie stanu w Kissingen.

Obszerniéj o zjazdach w Kissingen i Peterhofie piszemy na naczelnem miejscu.

Nieco w związku z tem, co piszemy powyżéj, zostają doniesienia dzisiejsze z Zofii. A nasamprzód, że zwolennicy Zankowa do Zofii zwołali niedawno wielki mityng celem pozyskania ludności dla nieprzyjaznéj rządowi polityki. Na zebranie przybyli jednak prawie wyłącznie zwolennicy rządu, skutkiem czego przyjaciołom Zankowa nie wypadało nic innego, jak opuścić jak najspieszniéj mityng, który uchwalił ostatecznie rezolucyą, wypowiadającą jak najostrzejszą naganę przeciw prasie opozycyjnéj, knującéj intrygi i przeciw wszystkim nieprzyjaciołom księcia Aleksandra. Jak donoszą daléj z Zofii do „Polit. Correspondenz", przebywa tam obecnie książę Wasilczykow, jeden z kierowników ruchu panslawistycznego. Zewnętrznym pozorem jego pobytu w Bułgaryi jest powzięty już dawniéj projekt wzniesienia kaplicy w wąwozie Szypki dla uczczenia pamięci poległych w nim Rosyan, w gruncie rzeczy jednak zamierza on rozpatrzyć się w stosunkach bułgarskich w celu wymiarkowania, dla czego usiłowania panslawistów tak mało mają powodzenia.

O składzie nowego gabinetu angielskiego nie odbieramy jeszcze żadnych wiadomości. Lord Salisbury dzisiaj dopiero wraca z Paryża i porozumieć się chce wprzódy ze swymi przyjaciołmi, zanim uda się do Osborne. Najświeższy telegram londyński donosi, że dzisiaj wieczorem odbędzie się zebranie przywódców konserwatywnego stronnictwa u lorda Salisburego.

W dniu wczorajszym przyjmował prezes gabinetu francuzkiego ponownie ambasadora pana Courcel. Ambasador odroczył swój powrót do Berlina do 29 b. m. i zabawi tam aż do początku września br.

* ***Wybory.*** I dziś przypominamy wyborcom miasta Poznania, że listy wyborcze wyłożone są w miejskiem biurze podatkowem przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 39 na I. piętrze.

Niechże każdy wyborca przejrzy rzeczone listy i przekona się, czy w nich jest zapisanym.

Zapisani tylko w liście wyborczéj mają prawo głosować a raczéj tylko tacy w dniu wyborów dopuszczeni będą do głosowania.

Rezultat wyborów zależy od dokładności listy wyborczéj, a dokładność ta, przy najlepszéj nawet woli magistratu, zależy od dopilnowania się każdego wyborcy co do praw swoich wyborczych.

Niechaj zatem każdy wyborca przekona się, czy jest w liście wyborczéj zapisanym. Jeśli zobaczy, że jest pominiętym, niech zaraz reklamuje o swe prawo wyborcze.

Nadmieniamy wreszcie, że listy te wyłożone będą tylko do dnia 30 b. m. włącznie czyli do przyszłéj soboty.

* ***W sprawie wyboru posła do parlamentu*** w miejsce śp. Ignacego Łyskowskiego, pisze grudziądzki „Gesellige" co następuje:

„Śmierć p. Łyskowskiego narzuca pytanie: kto ma być jego następcą jako poseł do parlamentu z okręgu wyborczego grudziądzko-brodnickiego. Wybór uzupełniający odbędzie się za kilka miesięcy i Polacy, z którymi wielka część niemieckich ultramontanów szła dotąd ręka w rękę, dołożą wszelkich starań, aby na nowo przeprowadzić posła Polaka. Tem większym jest przeto obowiązkiem dla wszystkich Niemców wytężenie wszystkich sił do unicestwienia polskich dążności. Pierwszym przecież obowiązkiem jest porzucić niezgodę partyjną i połączonemi siłami przystąpić do wyborów. Tu nie może już być mowy, czy ma być wybranym konserwatysta, czy wolnomyślny, lecz mowa być może tylko o wyborze Niemca, a przy dobréj woli mogą się wszystkie stronnictwa zgodzić na kompromisowego kandydata. Przewodniczący liberalnego stowarzyszenia wyborczego zawiązał też już stosunki z przywódzcami konserwatystów i tak zwanem stronnictwem środkowem w powiatach grudziądzkim i brodnickim i, jak słyszymy, zaproponował na wspólnego kandydata wszystkich niemieckich stronnictw p. ministra Hobrechta, narodowo-liberalnego. Jak się daléj dowiadujemy, wolnomyślni nie postawią tą razą żadnego własnego kandydata i stosownie do zawartéj z narodowo-liberalnymi ugody, głosować będą na ich kandydata."

Niemcy przeto zabierają się już na dobre do przyszłéj akcyi wyborczéj. Walka więc będzie tą razą zaciętą. Nie wątpimy przecież ani na chwilę, że komitet zachodnio-pruski zająwszy się zawczasu wyborami, dołoży wszelkich starań, aby w miejsce śp. Łyskowskiego przeprowadzić posła Polaka.

Wydalania.

„Vossische Ztg." pisze co następuje:

„Pani D., urodzona w Berlinie, poznała tamże swego męża i zaślubiła. Dopiero przy zapowiedziach wykazało się, że mąż jest rosyjskim poddanym. Krótko po ślubie młody małżonek opuścił swoją żonę, zabrawszy otrzymany posag w gotówce i prawdopodobnie udał się do Ameryki. Pozostała żona, która przez pójście za mąż stała się rosyjską poddanką, otrzymała rozkaz banicyjny i w bardzo przykre popadła położenie.

„W drugim przypadku jest wydalona również w Berlinie urodzoną, od sześciu lat wdową po rosyjskim poddanym, który ożenił się w Berlinie, miał tam interes i tam umarł. Nie obeznana z stosunkami, zaniechała pozostała wdowa postarać się na nowo o pruskie poddaństwo i obecnie w skutek dekretu banicyjnego położenie jéj jest bardzo krytycznem.

„Obie kobiety nie mogły dotąd wyjednać cofnięcia banicyjnego dekretu i przedłużono im tylko termin opuszczenia Prus."

W sprawie kolonizacyi.

Mówiąc przed kilku dniami na tem samem pisma naszego miejscu o kolonizacyi w naszym kraju, wspomnieliśmy, iż według najwiarogodniejszych, na najlepszych informacyach polegających miejscowych sprawozdań, dzieło kolonizacyi doznaje najzupełniejszego zawodu w kraju zabranym, mianowicie na Podolu rosyjskiem.

Korespondencya z tamtych stron zamieszczona w ostatnim numerze petersburgskiego „Kraju", zależna naturalnie od cenzuralnych względów, wypowiada przecież pod względem statystycznym, społecznym i ekonomicznym tak ważne i ciekawe szczegóły, iż uważamy za rzecz stósowną, zakomunikować je naszym czytelnikom.

„Własność rosyjska zaczęła się rozwijać u nas dopiero po roku 1863. Już od razu zarysowały się trzy kategorye, trzy typy niejako téj własności, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Duże majątki, które drogą darowizny, nadania lub ułatwionego kupna przeszły po konfiskacie ich — od dawnych, politycznie w 1863 r. skompromitowanych właścicieli do nowych, najczęściéj ludzi zasłużonych w służbie państwowéj. Nowi posiadacze dóbr nie wiedzieli, co z niemi robić, — nie mieli wyobrażenia ani o kraju, ani o warunkach w nim istniejących — wartość nadanych im dóbr jako też możliwa suma dochodu była im niewiadomą. Stan wielkiéj własności w owych czasach był takim, że nawet ludzie, którzy od dzieciństwa tu wzrośli, przodkowie których swą piersią ten kraj bronili a swą dłonią uprawiali i kolonizowali, opuścili ręce i myśleli, że wszystko skończone — cóż dopiero mieli robić ludzie nowi, ludzie osiwiali w bojach lub służbie biurowéj, nie mający wyobrażenia o rolnictwie i rolnym przemyśle? Z kłopotu tego wyprowadzili ich żydzi — pobrali prawie wszystkie do Rosyan należące majątki w dzierżawę — zniszczyli je gruntownie, wyssali jak tylko żyd dzierżawca wyssać może, powyrębywali lasy, zdemoralizowali chłopów i oto błogie następstwa dla państwa zmiany właścicieli dawnych, tubylczych, na nowych, zasłużonych zawsze, najczęściéj zacnych, ale ogólnie niepraktycznych i nie mających żadnego wyobrażenia o swojem nowem powołaniu. Niektórzy z tych panów, zobaczywszy, jakie są skutki dzierżawy żydowskiéj, poodbierali majątki od żydów i na ich miejsce przyjęli dzierżawców lub rządców Polaków. Majątki te dawały mniéj więcéj dobre dochody; inni zaś posprowadzali z Rosyi głębokiéj archangielskich czy uralskich agronomów. O téj kategoryi ludzi pragnę obszerniej pomówić, tem bardziéj, że dziś wszyscy właściciele Rosyanie, po ostatnich zaostrzeniach prawa z 10 grudnia, są po prostu zmuszeni rozstać się z dawnymi rządzcami i dzierżawcami Polakami — a sprowadzić sobie takiego agronoma, uzdolnionego do sadzenia kapusty i plantacyi konopi. Zważywszy, że Polacy agronomowie, ba! czasem i zgoła nie agronomowie, nie mając zajęcia w kraju, szukają go w głębi Rosyi i prawie zawsze je znajdują i to najczęściéj bardzo suto wynagradzane — pytam się, po co człowiek, posiadający fachowe wiadomości i pracę odpowiednią, ma opuszczać rodzinne strony i przychodzić do kraju, gdzie go nikt życzliwie nie będzie witał, gdzie znajdzie robotnika, nie rozumiejącego jego mowy, podwładnych źle usposobionych, a kolegów w zawodzie z góry uprzedzonych na niekorzyść. To téż powiedziawszy prawdę, ludzi odpowiadających swemu powołaniu w całem tego słowa znaczeniu między zarządzającymi rosyjskiemi majątkami nie zdarzało mi się spotykać; albo szwankują pod względem trzeźwości lub téż uczciwości. Czasem przy najlepszych chęciach brak im potrzebnéj wiedzy i t. p. Smutny też widok przedstawiają „imienja" zarządzane przez nich. Opisywać nie będę, zabrakłoby miejsca na to, każdy bowiem majątek przedstawia inny rodzaj ruiny i niekonsekwencyi. Pod jednym tylko względem można ją do jednego mianownika sprowadzić, t. j. że wszystkie dochodu nie dają i są powyżéj

---

5

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbelle.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 165.)

— Pani Kilsyth przechodziła co do religii rozmaite fazy. Religia jest także słabą stroną pułkownika Cazalette i on to zwrócił późniéj znów tę zbłąkaną owieczkę na łono kościoła. Ale Kilsyth uczuł boleśnie tę jéj obojętność religii. Przebaczył jéj łatwo rozliczne wybryki a nawet małe występki, ale pogardy dla swéj religii przebaczyć jéj nie mógł, to dowodzi jego testament w owym czasie napisany. Po śmierci, która zaszła właśnie w dziesięć lat po jego ożenieniu, okazało się, że cały majątek zapisał swéj jedynéj córce Helenie, pod warunkiem, że będzie w religii katolickiéj wychowywaną; swego brata mianował jéj opiekunem. Dla pani Kilsyth wyznaczył tylko skromną rentę, z nadmienieniem, że tylko w razie śmierci sir Johna i to jeżeli Helena mieć już wtenczas będzie lat ośmnaście, może mieszkać przy matce.

— A pani Fano? badał ciekawie Warrender.

— O Warunie, która przez te lata bawiła ciągle w domu ojczyma, nie było wcale wzmianki w jego testamencie. Razem z panią Kilsyth opuściła wkrótce Anglią. Zacny sir John, który nienawidził bratową, o ile tylko w swéj dobroduszności nienawidzieć był zdolnym, był rad, że się jéj pozbył. Była to rzeczywiście tragiczna scena; mała Helena tuląca się z płaczem do matki, którą namiętnie kochała, Waruna patrząca na to z pogardliwym chłodem; pani Kilsyth rozwścieklona niby tygrysica, kiedy jéj młode szczenie wydzierają. Biedna choć jest płochą i lekkomyślną, niezbywa jéj wszakże na lepszych uczuciach!

— Lordzie Bretrand, przerwała mu teraz jenerałowa, pan jesteś tak zaślepiony wdziękami pani Kilsyth, że rozbierając tak wyczerpująco jéj cnoty i dziwactwa nie zważasz, że pan Warrender wolałby dowiedzieć się czegoś bliższego o jéj córce.

— Życie Waruny Fano jest jedną z tych tragedyi, jakie się często w Monte Carlo zdarzają, rzekł lord Bretrand poważnie. Matka i córka zamieszkały tutaj i dostały się w niebezpieczne towarzystwo. Waruna została w siedmnastym roku zaślubioną młodemu, przystojnemu, lecz z gruntu zepsutemu rozpustnikowi, którego niegodziwe postępki mógł chyba uniewinnić nadmiar opium, jaki konsumował. Pewnego poranku znaleziono go nieżywego w skutek zażycia zbyt wielkiéj dozy morfiny, przez co wyświadczył żonie to jedno dobrodziejstwo, że ją uwolnił od nieznośnych więzów, jakie ją z nim łączyły, zostawiając ją wdową zubożałą, z małem idyotycznem dziecięciem. Samobójstwo jego nie mogło być wyraźnie zakonstatowane, ale Fano przegrał był ogromne sumy w ruletę, więc zarząd tejże czynił co mógł, aby zatrzeć ten przykry wypadek.

Na tem zakończył lord Bretrand swe opowiadanie i wszyscy milczeli przez chwilę.

Warrender nie zrobił żadnéj uwagi nad tą szczególną historyą, lecz przygryzając końce wąsów, spoglądał w dal na morze, pogrążony w ponurem milczeniu.

Wreszcie lord Bretrand przerwał ogólną ciszę, mówiąc, że przestępują zakazy hygieniczne, pozostając tak długo po zachodzie słońca w ogrodzie.

— Więc chodźmy — rzekła wstając pani Featherstone. — Panie Warrender, zechcesz przyjść do nas na wieczerzę i przedstawić się mojemu mężowi. Około 11 godziny zastaniesz pan ową czarodziejkę w naszym salonie. Zamierzamy powitać rok nowy przy bowli ponczu wśród wesołéj pogadanki. W którymże hotelu pan zamieszkałeś?

— Sądzę, że moje pakunki odwieziono do „Hôtel des Anges" — odrzekł Warrender.

Pani Featherstone była tem niezmiernie ucieszona i wychwalała przedewszystkiem wyborną kuchnią tego hotelu.

Gdy wyszli z ogrodu zbliżyło się do nich towarzystwo z kilku osób złożone. Wysmukła młoda kobieta, wytwornie ubrana, silny, barczysty, rudowłosy Niemiec i blady, melancholijnie wyglądający mężczyzna w średnim wieku, w którego postawie łączyła się dziwnie akuratność wojskowa z niedbałością artysty, który sprawiał wrażenie, jak gdyby usiłował wydobyć się z nieznośnych mu stosunków.

— To mój mąż — szepnęła ładna Australka. — Jakżeby go tu panu opisać? Jest rodzaj ludzi, których się wszędzie spotyka, do tych nie należy on bynajmniéj. Jego główną namiętnością jest muzyka; zajęty jest właśnie komponowaniem opery, a kiedy go nie absorbują harmonie jest nader wymowny i przyjemny. Ta pani mieszka obok nas w hotelu. Ileż trzebaby wody i mydła, żeby zmyć z niéj tę sztywność?

A potem zwracając się do téj pani, rzekła:

— Pani Livingstone, pozwalam sobie przedstawić pani pana Warrendera. Panie Braunstein, czy pan dałeś Julkowi potrzebne objaśnienia co do naszéj wieczornéj zabawy? Mój mąż jenerał Featherstone — pan Warrender.

Po tem ogólnem przedstawieniu rozeszli się wszyscy, Warrender poszedł z lordem Bretrand.

— Nie świadczy to bynajmniéj o wielkiem uzdolnieniu człowieka ucywilizowanego, gdy znajduje urok, w tutejszem towarzystwie składającem się poczęści z ludzi pospolitych lub zagadkowéj renomy — rzekł Bretrand — który lubił czasem filozofować; przez dwa miesiące studyowałem świat zgromadzony tutaj na téj ciasnéj przestrzeni. Mam wprawdzie moją willę, gdzie oczekiwać będę pana jutro na śniadaniu, i gdzie mogę się schronić gdy ten dramat tutejszy mnie znudzi, ale to pewna, że widok lekkomyślności, ukrytych występków, lub sztucznie podniecających środków, dla ludzi przesyconych życiem, jest nader pouczającym. W dzisiejszych czasach żyjemy w satyrach, zamiast żebyśmy je pisali i przypatrujemy się tu tym stosunkom społecznym przez perspektywę.

— Dla pana może to być zabawnem — rzekł Warrender niecierpliwie — a mnie szkodzi na zdrowiu. Nie może być silniejszego dowodu na straszny wpływ, jaki wywiera tutejsze życie nawet na szlachetne natury, jak historya, którą nam pan co dopiero opowiedziałeś.

— Biedna pani Fano" — nie powinieneś jéj pan sądzić podług tego co o niéj mówią. Mnie się zdaje, że jéj serce zlodowaciało przez to nieszczęsne małżeństwo. Ta kobieta — jestem przekonany — zdolną jest do największych poświęceń, lecz teraz poświęca ona wszystko podłéj namiętności do gry w ruletę i karty. Nazywają ją vampirem, lecz nie w tym sensie, jaki pan przypuszczasz może, bo nie sądzę, żeby ta kobieta była miała kiedy słabość dla jakiego mężczyzny. Ona jest niedostępna jak kwiat „nenufaru."

— Ale, czemuż, czemuż... — przerwał mu Warrender — lecz się zaciął w mowie.

— Czemu mężczyźni szaleją za nią — i rzucają się w przepaść dla niéj? Bo hołdy składane jéj przez pewną znakomitą osobistość, zwróciły na nią najpierw uwagę ogółu, bo jéj oziębłość wzbudza ciekawość i rozpala głowy, i że ma przesąd, że może wygrać wtenczas tylko, kiedy za nią stawkę postawi mężczyzna, który ją kocha. Czy pojmujesz pan ten związek idei? Ona jest dumna, zniechęcona, nieszczęśliwa, stoi w zaczarowanem kole, z którego ją jedno wybawić może: gdy pokocha, wtenczas znikną te czary.

— Pan zawsze jeszcze jesteś poetą, mylordzie.

— Nie. Jestem tylko badaczem; ale tyle poezyi posiadam jeszcze, aby wyznawać wiarę, że dla kobiety jest tylko jeden pogromca w wszechświecie: a tym jest miłość. Co do Waruny mam moją osobną teoryą; ona nie jest tém, czem się być zdaje. Ta kobieta jest ofiarą jakiegoś tajemnego strachu, nie przed jakimś nieprzyjacielem, lecz przed zaklętemi potęgami, które w jéj naturze drzemią. Pewnego dnia zbudzą się te potęgi, rozerwą te kajdany, a ona stanie się inną kobietą. Lecz otóż stanęliśmy przed mojem mieszkaniem. Czy pan pozwolisz poczęstować się kieliszkiem sherry zanim do Table d'hôte pójdziemy?

Warrender nie przyjął zaproszenia. Jednakże zamiast iść do hotelu zwrócił się napowrót do ogrodu, i usiadłszy na ławeczce naprzeciwko morza, pogrążył się w smutnych marzeniach. Jego myśli zwracały się uporczywie do tych lat, w których po raz pierwszy ujrzał Helenę.

(C. d. n.)

wszelkiéj możliwości obdłużone; właściciele zaś w ten tylko sposób utrzymują się w posiadaniu, nominalnem wprawdzie, że w lepszych dla ziemskiéj własności czasach pozaciągali tyle długów na te majątki, że dziś długi przewyższają wartość onego i wierzyciele muszą utrzymywać dłużnika przy własności, ażeby choć częściami i ze stratą swoje kapitały odbierać. Wątpię zaś, czy „Kijewlanin“ uważa, żeby tego rodzaju stanowisko i działalność inteligencyi rosyjskiéj przyczyniły się do podniesienia kultury w miejscowym małoruskim ludzie i zapewniło Rosyanom, osiedlającym się na Podolu, byt spokojny i stanowisko miłe.

„Drugą i znaczną kategoryę stanowią duże majątki, nabywane przez zagranicznych lub krajowych, często semickiego pochodzenia przemysłowców, lub też przez wielkich panów rosyjskich wypuszczane w dzierżawę przemysłowcom i fabrykom cukrowym. O majątkach tych powiedzieć należy, że są bardzo dobrze, wzorowo nawet administrowane, że dawały dochody kolosalne, dopóki trwał szwindel cukrowy i nienaturalne 50 procent dywidendy; dziś skończyło się. O ile zaś tego rodzaju wielka własność rosyjska, a raczéj pseudo-rosyjska przyczynia się do rusyfikacyi tutejszego kraju, pytanie to zostawiam „Kijewlaninowi“ do rozstrzygnięcia. Trudno wszakże przypuścić, żeby Niemcy, Francuzi, Holendrzy, Grecy i różnych wyznań przechrzceni żydzi rozdmuchiwali iskrę patryotyzmu państwowego między ludem małoruskim.

„Drobne mająteczki, nabywane przez duchownych prawosławnych, dorabiających się urzędników rządowych i prywatnych prawosławnego wyznania, zbogaconych chłopów itp. żywiołów miejscowo-ludowych, stanowią prawie trzecią część ogólnéj rosyjskiéj własności większéj. Mająteczki te tylko z tytułu należą do większéj ongi szlacheckiéj własności, a w rzeczywistości zrosły się najzupełniéj z tytułu wspólności interesów z drobną włościańską własnością. Z pochodzenia, bez wyjątku prawie właściciele tych majątków są to krajowcy, mówiący po małorusku.

„Tak się zatem przedstawia stan obecny własności rosyjskiéj; nie widzimy jednak żadnych powodów, dla czegoby się w przyszłości stosunki te zmienić miały. Czem się to dzieje, że Polacy i w ogóle krajowcy ciągną zyski w takich warunkach ekonomicznych, w których żywioły napływowe nie mogą istnieć jako niezależne jednostki gospodarcze — odpowiedzieć łatwo. Oddziaływa tu przedewszystkiem znajomość stosunków miejscowych i pewne wyrobienie duchowe, na które składały się wieki.

„W obec rozmaitości warunków na całem terytoryum państwa rosyjskiego, typ rolnika nie może być jednakim, a inteligencya rosyjska w ogóle nie wydała typu gospodarza wiejskiego; świadczy o tem powszechny upadek własności większéj w Rosyi środkowéj, świadczy o tem cała prasa półurzędowa i urzędowa, która domaga się kolonizacyi chłopskiéj na zachodzie i protegowania drobnéj własności wielkorosyjskiéj zamiast większéj. Względnie zatem pomyślny stan własności większéj na Podolu nie powinien zbytnio zachęcać Rosyan do nabywania u nas dóbr ziemskich. Warunki ekonomiczne bezwątpienia istnieją dla wszystkich, ale nie każdy je wyzyskać potrafi.“

Ciekawy to bezwątpienia obraz stosunków własności ziemskiéj a w ogóle ekonomicznych w owym błogosławionym od Opatrzności zakątku dawnéj Polski, jakim jest słynne z urodzajności swéj gleby, mające przez port odeski komunikacyą handlową z całym światem cywilizowanym Podole.

Mimo to, co, pytamy, uboży ten błogosławiony kraj, co nie pozwala mu korzystać ani z żyzności gleby, ani nie ze względnie dostatecznych i pożądanych środków komunikacyi handlowéj; co mu, by choć już z tego tylko stanowiska mówić, przeszkadza być ową zasobną spiżarnią dla dochodów państwa, dla jego ogólnego dobrobytu?

Otóż owo szaleństwo, praktykowane gdzieindziéj także, poddmuchiwane, być może, również zkądinąd, szaleństwo, które gwałci naturę rzeczy, które w imię jakichś niewytrzymujących krytyki racyi politycznych, w imię prądów, pohopnych nazywać się narodowemi czy patryotycznemi a będących rzeczywiście tylko wybrykiem złéj fantazyi i porywem smutnych plemiennych nienawiści, poświęca swym mrzonkom czy gniewom najwyraźniejsze względy ekonomiczne.

Oczywistość stanu rzeczy, jaki skreśla z widoczną prawdą, z prawdą uznaną nawet przez organ taki, jakim jest ultra-nienawistny dla nas „Kiewlanin“, powinienby dla każdego rządu, nie powodującego się ślepą nienawiścią, ale dojrzałym względem na społeczne i ekonomiczne dobro kraju, być natarczywem upomnieniem do przywrócenia mu normalnych warunków bytu, do zdjęcia wyjątkowości z żywiołu polskiego przez zniesienie ohydnych ukazów z 10 i 27 grudnia lat 1865 i 1884.

Pominąwszy stronę ludzkiéj cywilizacyjnéj sprawiedliwości, jakąby akt taki zawierał, pominąwszy nieodłączne odeń, ważne a z pewnością nie niekorzystne dla Rosyi moralne i polityczne następstwa — byłby on zarazem najlepszem lekarstwem na niedomagania ekonomiczne Rosyi, na niski stan owego wiecznie chorego rubla, któremu żadne lekarstwa, ani żadni cudowni lekarze skutecznie zaradzić nie umieją.

„Dajcie mi dobrą politykę, dam wam dobre finanse“, powiedział swego czasu bardzo prawdziwie i trafnie sławny finansista francuski baron Louis.

Niechby sobie Rosya jego prawdę wzięła do serca a praktykę jéj rozpoczęła od zniesienia stanu ekonomicznéj wyjątkowości przeciw Polakom w zabranym kraju.

Nowe spotkanie.

W dziedzinie odwiedzin ministeryalnych czy spotkań monarszych poczynają się dziać coraz to większe, coraz więcéj zagadkowéj natury niespodzianki.

Zaledwie przeminęło pierwsze wrażenie wywołane odbywającą się właśnie w obecnéj chwili w Kissingen konferencyą między księciem kanclerzem niemieckim a mężem stanu przewodniczącym wydziałowi spraw zagranicznych polityki austryackiéj, kiedy nadchodzi z Wiednia inne, na ten raz już oficyalne doniesienie, że najstarszy z braci cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążę Ludwik, udaje się w skutek odebranego ze strony rosyjskiéj zaproszenia do Peterhofu, aby tamże odwiedzić około 1 sierpnia carską rodzinę rosyjską.

Wiedeńskie wiadomości mówią przy téj sposobności wyraźnie, że wizyta arcyksięcia Ludwika nie ma żadnego celu politycznego, ale że jednakże politycznego znaczenia choćby dla tego pozbawioną nie jest, że dowodzi, jak dalece trwałe, dobre i przyjacielskie stosunki nie przestają wiązać obu dworów cesarskich, wiedeńskiego i petersburgskiego.

W połączeniu, mówi doniesienie wiedeńskie daléj, ze spotkaniem hr. Kalnokyego i księcia Bismarcka w Kissingen, tudzież z zapowiedzianą tamże w przejeździe do Franzensbadu wizytą p. Giersa, należy uważać wycieczkę arcyksięcia Ludwika do Peterhofu jako pocieszający wielce, pokojowy symptom, jako rękojmią trwałości pokoju i zgody głównych mocarstw kontynentalnych w rozmaitych spornych dotąd kwestyach.

Czyż optymizmy podobne mają istotną podstawę, czy zgoda taka istotnie panuje, czy wszystkie owe zjazdy, konferencye, odwiedziny są objawem doprowadzonego już do skutku porozumienia, czy przeciwnie tylko zewnętrznym symptomem gorliwego krzątania się, aby je do skutku przyprowadzić — nie będziemy się silili odgadywać.

Druga ta alternatywa, szczerze powiedziawszy, zdaje nam się o wiele prawdopodobniejszą.

Nie przesądzając o przyszłości, mówi w obecnéj chwili mnóstwo szczegółów za tem, że owéj zgody i owego porozumienia nie ma.

Interesa Austryi i Rosyi zdają nam się na półwyspie bałkańskim tak diametralnie sobie przeciwne, iż pogodzić je wyraźnem niepodobieństwem.

Prasa niemiecka zajęła chwilowo tak nieprzyjazne stanowisko względem Rosyi, prasa rosyjska zajęła nie inne względem Prus i Niemiec.

Dodajmy do tego demonstracyjny objazd Deroulède'a po południowéj Rosyi, dodajmy nie mniéj demonstracyjną mowę reprezentanta wojskowego Rosyi, barona Frideriksa, przy odsłonięciu pomnika jenerała Chanzy, na co, powiedzmy nawiasowo, dzienniki niemieckie bardzo niełaskawie patrzą; dodajmy wreszcie przypisywany manewrom giełdy berlińskiéj niski stan rosyjskiego rubla, a suma tego wszystkiego złoży nam się na całość nie świadczącą zbyt dowodnie za faktem „porozumienia i zgody.“

Prawdopodobniejszem więc zdaje nam się przypuszczenie, iż wszystkie owe odwiedziny i konferencye przemawiają raczéj za krzątaniem się około zgody i porozumienia, o ile skutecznie, Bogu samemu wiadomo.

Jako szczegół nie mający naturalnie związku z podróżą brata cesarza austryackiego do Peterhofu i jéj politycznem znaczeniem, nie obojętny wszakże dla nas, pozwolimy sobie przypomnieć, że arcyksiążę Ludwik należy do członków rodziny cesarskiéj najlepiéj obeznanych ze stosunkami polskiemi, że będąc dawniejszemi czasy we Lwowie, uczył i wyuczył się języka polskiego, a że obecnie jest protektorem krakowskiéj Akademii umiejętności.

Przypominając i zapisując ten szczegół jako specyalnie dla nas nie pozbawiony pewnego interesu, nie przywięzujemy doń przecież, jak już powiedziano, żadnego politycznego znaczenia w obecnym przypadku.

Polacy w tak zwanych zawodach czyli zakładach karnych.

III.

Z osobistości wybitniejszych skazanych do Usola na dłuższy pobyt zasługują na uwagę: Aleks. Oskierko, Apol. Hofmeister, Juliusz Kędrzycki (Belina) znany literat i poeta, ks. Czetwertyński, hr. Bniński i Jeliński; z księży był tylko jeden ks. Stulgiński. Z młodzieży zaś uniwersyteckiéj: Demezer, Dyczagowski, Bolesław Peszyński, którzy po powrocie wstąpili do uniwersytetów i pokończyli je bądź w kraju, bądź zagranicą. Byli i tacy, którzy jęli się handlu i rzemiosła. W samym Usolu, gdy pozwolonem już było zamieszkać we wsi, pozakładano sklepy, piekarnie i restauracye. Wyhowski wkrótce zasłynął jako szewc znakomity, Burzyński otworzył sklep, Nejmark i Zajączkowski, były oficer wojsk rosyjskich, a następnie student uniwersytetu kijowskiego otworzyli zakład introligatorski.

Należy zauważyć, że wpływ Polaków w kierunku cywilizacyjnym był ogromny: stworzyli niektore gałęzie przemysłu, podnieśli niezmiernie niski stan rzemiosł, wprowadzili pewnego rodzaju nieznany dawniéj komfort i oddziałali nader dodatnio na moralność ludności miejscowéj — słowem kraj dziki, odcięty od głównych ognisk cywilizacyjnych, dzięki Polakom w krótkim czasie przeistoczył się do niepoznania. Praca cywilizacyjna nieustawała przez cały czas pobytu i w katordze i na osiedleniu.

Profesor Szczapów, który miewał odczyty publiczne w Irkucku, nie pominął zasług Polaków pod tym względem. Wygnanie na Syberyą, mówił on, o ile było nieszczęściem dla Polaków, o tyle błogosławieństwem dla Syberyi. Szczapowa podzielają zdanie i inni bezstronni pisarze rosyjscy.

Z kobiet między innemi w Usolu przebywały: pani Kirkorowa, żona b. redaktora „Kuryera Wileńskiego“ i znanego archeologa, panny Podgorskie i hr. Bnińska. Kirkorowa cieszyła się sympatyą ogólną i wkrótce wyszła za mąż za p. Pióro, na co jéj prawo pozwalało, a i sumienie mogło rozgrzeszyć. Z dwóch panien Podgórskich jedna wyszła za Hofmejstra, a druga za pułkownika Olendzkiego. Hr. Bnińskiéj, która przybyła dobrowolnie z mężem, już w Usolu wytoczono proces polityczny, który ciągnął się długie lata i dzięki któremu przez cały ten czas zostawała pod aresztem domowym.

Z więźniów, których powtórnie skazano do katorgi (pierwszy raz za powstanie 1831 r.) do Usola wysłano: Michała Gruszeckiego, Szymona Tokarzewskiego, Gierwazego Gzowskiego i Franciszka Dalewskiego. Otoczeni byli ogólnem poważaniem i szacunkiem, na które postępowaniem swojem w zupełności zasłużyli. W 1831 r. do Usola też pierwotnie był skazany pułkownik Wysocki, o którym wzmiankowaliśmy przy Akatui. Z Usola razem z Chrościńskim uciekł i w drodze został schwytany. Do ucieczki namówił ich jeden z Polaków, udających więźnia politycznego i doniósł o ich ucieczce władzom.

Na brzeg Angary wysłano komendę, która spostrzegłszy na rzece łódkę z Wysockim i Chrościńskim dała ognia. Wysocki został lekko raniony. Broń, jaką mieli z sobą, wrzucono do rzeki, a pozostał tylko topor, który przyczynił się do wytoczenia im procesu o to, że z więzienia uciekli z bronią w ręku. Wysockiego skazano na 200 kijów i przetranslokowano do Akatui; Chrościńskiego zaś na 600 kijów. Obchodzenie się z Wysockim w Akatui było do tego stopnia srogie i barbarzyńskie, iż jenerał-gubernator Murawjew uderzony nędznym jego stanem, rozkazał komendantowi obchodzić się z nim łagodniéj. Po odbyciu katorgi, jak już wspomnieliśmy, Wysocki osiadł w w okolicy Akatui, gdzie nawet wybudował dom.

Mówiąc o Usolu nie można pominąć milczeniem, zacnego Aleko-Swaneta. Starzec ten słusznego wzrostu i silnéj budowy, cały porąbany i w szramach, uczestniczył w licznych wyprawach Szamila, dla którego zachował cześć prawie bałwochwalczą i całował jak relikwie cięcie na ręku pałaszem, którym ten bohater namazał swoich wybrańców.

Aleko do Polaków był namiętnie przywiązany. Z zupełnem zaufaniem powierzano mu dom, rzeczy, pieniądze, wiedząc, że wszystko zostanie w całości i że do ostatniego tchu bronić będzie ich mienia. Pożegnanie jego z więźniami było tak rzewne, że wielom wyciskało łzy z oczu.

Wiadomości urzędowe.

Tajny registrator, radzca kamelaryjny Sommer mianowanym został dyrektorem tajnéj kancelaryi w ministerstwie sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 22 lipca.

(Zmiany wojskowe w Francyi i Niemczech.)

(K.) Niedobry ten Boulanger! Wawrzyny, które odniósł szczególnie z powodu uroczystości narodowéj, niepokoją na dobre publicystykę niemiecką. Pierwsze wiadomości niemieckich korespondentów z Paryża mieściły jeszcze jakie takie uznanie dla rewii odbytéj 14 b. m.; tymczasem rosnąca co chwilę popularność francuzkiego ministra wojny u szerokich mas narodu zmieniła naraz ton pism nad Sprewą. We wszystkich prawie ostatnich swych korespondencyach starali się zamieszkali we Francyi Niemcy ośmieszyć Boulangera, przedstawiając w karykaturach jego zachowanie się w czasie rewii, jego mowy, a szczególnie pojedynek z senatorem Lareinty.

Nie trudno wykryć właściwéj przyczyny tych niemieckich niechęci względem jenerała Boulangera. Jest nią po prostu wielki patryotyzm francuzkiego ministra wojny, a nie mniéj jego zasługi w reorganizacyi wojska francuzkiego. Przyznają nawet najzaciętsi wrogowie Francyi, że w obecnéj dobie reorganizacya ta zupełnie już jest gotową. Zasługami szczególnemi jen. Boulangera są: obostrzenie dyscypliny wojskowéj i zmiany w organizacyi wojska. W ostatnim mianowicie względzie okazał się Boulanger doskonałym znawcą, ustanowiwszy t. zw. „Projet de loi organique militaire“. Projekt ten oddany do zbadania komisyi izby deputowanych, uzyskał u większości tejże uznanie, a także i fachowe wojskowe pisma niemieckie nie mogą zaprzeczyć, że wiele z propozycyi Boulangera we względzie militarnym Francyi mogą przynieść korzyści. Łatwo można ośmieszyć niektóre z nowych wojskowych instytucyi francuzkich (przypominamy tylko „jeunesse armée, noszenie bród itd.), ale w gruncie samym i takie rzeczy temu, kto się z niemi musi liczyć, śmiesznemi być przestają. Ze strony niemieckiéj szczególnie zwrócono baczność na zamiar Boulangera liczebnego pomnożenia stanu wojskowego. Plany jego dążą do zwiększenia poboru rocznego w wysokości 192,000 żołnierzy. W Niemczech zaś r. 1885 służyło tylko 136,000 żołnierzy uzbrojonych i 4445 nie uzbrojonych. Daléj proponuje np. Boulanger w poborze i podziale wojska system regionalny, coby wielce ułatwiło mobilizacyą. Nie naszą jest sprawą przedstawić resztę zmian proponowanych przez jen. Boulangera, ale jak wymienione, tak i reszta ich porównana z odpowiedniemi instytucyami państwa niemieckiego w teoryi przynajmniéj na niekorzyść ostatniego wypaść musi. Dodajmy nadto, że budżet wojskowy we Francyi na mniéj więcéj 38,000,000 ludności wynosi 720,000,000 mrk., w Niemczech zaś na 47,000,000 ludności 407,000,000 mrk., a nie trudno będzie pojąć nam wykrzyknik niemiecki: „Niedobry ten Boulanger!“

W obec tego wszystkiego nie może zadziwić, że i we wojsku niemieckiem poczyniono wiele zmian, któreby mogły dać ekwiwalent w obec wojska francuzkiego, chociaż wygrane w ostatnich latach wojny nakazują naturalną powściągliwość we wielu względach.

Pomijając częste przenoszenia garnizonów z miejsca na miejsce, liczne manewry, a szczególnie zmiany osobiste, zwrócić chcę tylko uwagę na to, że także co do uzbrojenia żołnierzy mają być we wojsku niemieckim zaprowadzone zmiany dosyć kategoryczne. Chodzi władzom wojskowym przy tem tak o ulżenie ciężaru (dotychczas około 3 kilogramów u piechoty, a 6 u kawaleryi), jak o więcéj równomierny podział i stosowniejszy sposób noszenia pakunków. Szczególnie zwrócono uwagę na to, by piersi nie były zanadto ścieśnione rzemieniami i pasami.

Dotychczas zamiary te nie przekroczyły jeszcze granicy prób; ale wątpić nie należy, że kroku tego władza wojskowa nie cofnie. Część żołnierzy tak zw. naukowego batalionu pieszego w Poczdamie już w przeznaczone na próbę rynsztunki uzbrojoną została. Pakunki szczególnie zostały inaczéj ulokowane i w części ograniczone. Zupełnéj zaś zmianie uległ tornister, zawierający tylko worek dla żywności.

Przy téj sposobności pominąć nie mogę milczeniem, że władza wojskowa w Niemczech zamyśla wystąpić przeciw zbytkowi, który się okazywał w kołach oficerskich przy konnych wyścigach. Pod przewodnictwem jenerała kawaleryi barona Schlotheim zebrała się w Berlinie w tym celu komisya, składająca się z najwybitniejszych wojskowych niemieckich.

Obecnie dzienniki donoszą już o niektórych decyzyach téjże komisyi, publikowanych z rozkazu król. gabinetu.

Ograniczenia te są według „National Zeitung“ dosyć znaczne. Szczególnie zabroniono oficerom obcowanie z wyzyskiwaczami i ludźmi, którzy tylko z interesu zarobkowego wyścigami się zajmują.

Wiedeń, 21 lipca.

(Obecna sytuacya. — P. Dunajewski. — Wyjazd hr. Kalnoky'ego do Kissingen.)

(rs.) Prasę tutejszą a także zagraniczną, o ile stosunkom tutejszym uwagę poświęca, nie przestaje zajmować kwestya przyszłego kierunku polityki wewnętrznéj hr. Taaffego i zmian personalnych w łonie gabinetu. Mamy dziś do zaznaczenia głosy kilku dzienników, inspirowanych z sfer rządowych, które twierdzą iż w kierunku polityki hr. Taaffego nic się nie zmieniło. Stara „Presse“ tak charakteryzuje sytuacyą: „Dziś tak jak dotychczas zawsze, w gabinecie panuje zupełna zgodność i solidarność; i dziś, jak dotąd, opiera się gabinet na większości, respektując zasady konstytucyjne i każdéj chwili jest gotów uczynić zadosyć życzeniom mniejszości, gdzie to się stać może bez szkody dla interesów państwowych i bez uwłaczania zasadom wedle których rządzić należy państwem, zamieszkałem przez różne narodowości i o przeszłości historycznéj takiéj, jaką jest przeszłość Austryi.“

Ta deklaracya, jasna i otwarta, właściwie powinna położyć koniec kombinacyom, bo zapewnia do pewnego stopnia, że hr. Taaffe wbrew innym przypuszczeniom, jakie w ostatnich czasach mogły się nasunąć — nie myśli się puszczać na eksperyment rządzenia za pomocą t. zw. Beamtenministerium, nie szukającego oparcia stałego na pewnem stronnictwie lub na pewnéj grupie parlamentarnéj.

Fikcyą rządów takich ad absurdum doprowadził tygodnik tutejszy „Sonn u. Montags Ztg.“, wykazując jasno niemożność rządzenia trwale za pomocą [illegible] netu, któremu w życiu politycznem zawsze da[illegible] prowizoryczną.

Nie pomylimy się zapewne, jeżeli wypowiemy [illegible] konanie, że jasne deklaracye wypowiedziane za po[illegible] ctwem pism w bliskich stosunkach z sferami rząd[illegible] pozostających, wywołane zostały usiłowaniami or[illegible] lewicy zamącenia harmonii poszczególnych klubó[illegible] wicy pomiędzy sobą i z rządem.

Lewica żywiła nawet już wielkie nadzieje, [illegible] nietylko różni posłowie — na ich czele przy[illegible] klubu niemiecko-austryackiego Sturm i Plener — [illegible] mówieniach swych dali wyraz, lecz w dobitniejszéj [illegible] formie artykuł zamieszczony mniéj więcéj tydzień [illegible] w „Frankfurter Ztg.“, a pochodzący wedle zape[illegible] redakcyi tejże gazety „z pióra jednéj z najpier[illegible] osobistości politycznych w Austryi“, która uspos[illegible] decydujących kół politycznych znać ma dokładnie[illegible]

Autor artykułu sytuacyą ogólną charakteryz[illegible] następuje:

„Jeżeli dziś już pozycya rządu wcale nie jest [illegible] wysłana, to do jesieni jéj ambarasy i trudności d[illegible] szczytu swego. Z zobowiązaniami, które rząd z[illegible] lekkiem sercem wziął na siebie w obec Węgrów [illegible] styi ugody, przejął zadanie, któremu tak łatwo n[illegible] doła. O tem bowiem, aby większość dzisiejsza p[illegible] ustawę o podatku na cukier i ustawę bankową w [illegible] niu przez rząd zaproponowanem, ani mowy nie m[illegible] tem mniéj, że do pewnego niezadowolenia, spow[illegible] nego w końcu kadencyi ostatniéj przez względy [illegible] miotowe, przyłączyły się kwasy skutkiem zawied[illegible] nadziei osobistych...

„Rząd tedy, który w każdym razie rozpor[illegible] będzie częścią prawicy, albo zwycięży za pomocą [illegible] a to stać się może oczywiście tylko po przyjęciu [illegible] ków pokojowych przez lewicę postawionych, al[illegible] cała lewica przyłączy się do opozycyjnych żywioł[illegible] wicy i obali rząd, dla którego wtedy już żadna [illegible] zostanie droga wyjścia. W obu ewentualnościach [illegible] żenie lewicy jest, o ile tylko być może, najkorzy[illegible] szem.“

Autor artykułu twierdzi daléj, że argumentacy[illegible] wyższa jest kalkulacyą o pewności prawie matemat[illegible] a zachęcając kluby lewicy do przywrócenia jedn[illegible] zgody, nadzieję rychłego powrotu lewicy do rząd[illegible] tem opiera, że dziś w sferach najwyższych już ni[illegible] tego uprzedzenia do lewicy, jakie panowało wtedy[illegible] ją nazywano fakcyjną.

Wywodom autora artykułu nie można odmów[illegible] wnéj słuszności. Rząd chwilowo rzeczywiście nie[illegible] czywa na różach, w każdym razie róże te obfit[illegible] ciernie, a jeden cierń taki już dotkliwie skaleczył [illegible] sterujących nawą polityczną. Temu też zaprzecz[illegible] podobna, że ugoda z Węgrami tak jak był dla ka[illegible] dotąd rządu, i dla dzisiejszego jest trudnym mome[illegible] Trudności pozycyi téj zaś jak dawniéj tak i tym n[illegible] widocznie pomnożyć zamierza stronnictwo wchodz[illegible] skład większości rządzącéj, tj. tym razem Czesi, [illegible] opozycyą przeciwko ustawie o podatku na cukier[illegible] stawie bankowéj. Lewica oczywiście czeka na s[illegible] bność, aby z niéj skorzystać na swoją korzyść; z[illegible] li politycznemi, nie zaś przedmiotowemi się powod[illegible] chce względami, to widać z oświadczenia autora [illegible] kułu do „Frankfurter Ztg.“, który powiada, że le[illegible] albo dopomoże rządowi do pozyskania większości, [illegible] też obali rząd idąc czy to z tą częścią prawicy, [illegible] pozostanie wierną rządowi, czy też z opozycyą pr[illegible] rządowi — wszystko stosownie do sytuacyi chwilow[illegible]

Gdy nareszcie faktem jest, co twierdzi autor [illegible] kułu do „Frankf. Ztg.“, iż w sferach najwyższych [illegible] nie ma takiego uprzedzenia do lewicy, jakie pano[illegible] słusznie do niedawna, gdy jéj opozycya rzeczywiście [illegible] fakcyjną, sądzimy iż wszystkie te okoliczności wy[illegible] czającym są powodem dla prawicy, iżby się mie[illegible] baczności i wcześnie porozumieć się z rządem, aby [illegible] źniéj nie zjawiły się nieporozumienia w chwili, gd[illegible] późno je usunąć i prawica formalnie będzie zmus[illegible] wpaść w pułpkę zastawioną przez lewicę.

Hr. Taaffe, o tem z oświadczeń różnych mamy [illegible] wo sądzić, nie przechyla się ku lewicy, tylko w d[illegible] razie od steru rządu się usunie; a chociaż à la l[illegible] gue rządów lewicy takich, jakie były za Bachów, Schm[illegible] lingów i Auerspergów dziś już obawiać się nie potrzeb[illegible] jednak i dojścia do steru t. zw. umiarkowanych żywi[illegible] lewicy w interesie innych narodowości nikt sobie nie [illegible] czy. Gabinet utworzony z lewicy nie występowałby [illegible] wątpliwie dziś tak stanowczo, ale operowałby z w[illegible] szem wyrafinowaniem ku szkodzie poszczególnych n[illegible] dowości.

Co do zmian dalszych w gabinecie, to chociaż [illegible] które organa prowincyonalne nie przestają jeszcze [illegible] grzewać wiadomości o rzekomem ustąpieniu p. Duna[illegible] wskiego, zapewnić was mogę najautentyczniéj, że pozy[illegible] p. Dunajewskiego jest silna, i że ani cesarz ani hr. T[illegible] fe na ustąpienie jego z gabinetu się nie zgodzą.

Hr. Kalnoky wyjeżdża dziś do Kissingen dla od[illegible] dzenia kanclerza niemieckiego. Z tego tytułu czynią [illegible] oczywiście kombinacye co do polityki zagranicznéj. [illegible] strzegam kilka słów o niéj do następnego listu.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Manewra. —) Na manewra jesienne w G[illegible] cyi przybędzie cesarz Franciszek Józef z Węgier ko[illegible] żelazną przemyślsko-łupkowską, następca tronu arcyks[illegible] że Rudolf koleją żelazną Karola Ludwika, arcyksią[illegible] Albrecht zaś z Węgier drogą tarnowsko-leluchowską. [illegible] Gródku nastąpi przyjęcie zagranicznych książąt i pełn[illegible] mocników wojskowych.

(— Sprzedaż dóbr. —) Rząd gubernialny wileńs[illegible] w końcu bm. wystawia na licytacyą za niezapłacenie p[illegible] datków skarbowych i za długi prywatne 9 majątków [illegible] guberniach: kowieńskiéj (6), wileńskiéj (2), grodzie[illegible] skiéj (1). Dobra największe figurują już na indeksie [illegible] cytacyjnym po raz drugi; w ich liczbie spotykamy mi[illegible] dzy innemi: Albrechtowo-Krupie, oszacowane na rs. [illegible] tysięcy, Jakubinki (szac. rs. 18½ tys.) Łazarynki (sza[illegible] rs. 14,750 i t. d.) Przy pierwszéj licytacyi (w miesiąc[illegible] styczniu rb.) dobra te nie zostały sprzedane dla brak[illegible] nabywców, dających cenę szacunkową. Przy licytacy[illegible] powtórnéj dobra te wyjdą już nieodmiennie z rąk do[illegible] tychczasowych posiadaczy i zostaną sprzedane chociażby [illegible] za kilka tysięcy rubli, prawo bowiem z dnia 29 kwietnia [illegible] r. 1867 pozwala w takich wypadkach sprzedawać majątki za byle co... Przeznaczone na targi lipcowe majątki [illegible] zostały ocenione ogółem na sumę rs. 116,743.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 21 lipca. (— Monachijskie „Neueste Nachrichten“) piszą co następuje:

„W obec szerzonych fałszywych pogłosek, możemy

zaręczyć, że spotkanie się cesarza z naszym ks. rejentem nie miało nic innego na celu, jak utrwalenie osobistéj przyjaźni pomiędzy tymi dwoma panującymi i dobrych stosunków pomiędzy obu dworami. Mianowicie w wojskowych stosunkach Bawaryi z cesarstwem, uregulowanych traktatami, nie zaszła żadna zmiana, jak w ogóle o wojskowych sprawach o tyle tylko była mowa, że cesarz pokilkakrotnie i to do różnych osobistości wyraził wysokie swe zadowolenie z armii bawarskiéj. W równy sposób miał cesarz z najwyższem uznaniem wyrazić się o politycznéj dojrzałości i monarchicznem usposobieniu ludności bawarskiéj, z okazyi ostatnich ciężkich zajść. W Berlinie cieszą się bardzo na udział osobisty członków królewskiego domu w wielkich wojskowych ćwiczeniach, które się odbędą w tym roku w jesieni."

Co do stosunków bawarskich, to takowe zajmują ciągle jeszcze prasę, a wiedeński „Vaterland" rozpisuje się o nich w sposób mniéj więcéj następujący:

Pomiędzy powodami, dla których ks. rejent odrzucił dymisyą gabinetu Lutza, przytoczono także i ten, że pokilkakrotnie najwyższa katolicka powaga kościelna wyraziła zupełne swe zadowolenie z położenia katolickiego kościoła w Bawaryi. Przy znanem przeciwieństwie bawarskich patryotów do ministerstwa Lutza i ponieważ berlińska „Germania" rozpoczęła energiczną kampanią przeciw ojcu osławionego paragrafu o kazalnicy, przez co zainaugurowaną została tak zwana walka kulturna, przeto nieprzyjazna kościołowi prasa uradowaną była wielce z przytoczonego ustępu. W całéj też prasie niemieckiéj stanowił ów ustęp główny przedmiôt dyskusyi. Chodziło naturalnie głównie o sprawdzenie, czy ów ustęp był istotnie wiarogodnym, lub nie. Pisano też już, że przed kilku dniami wystosowano z Rzymu reklamacye przeciw owemu ustępowi. Zaraz przecież potem nastąpiło zaprzeczenie. Mimo tego zaprzeczenia utrzymuje obecnie „Polit. Corr.", że owe reklamacye nastąpiły istotnie. Ocenianie kościelnych stosunków należy do Apostolskiéj stolicy i sądu tego naruszać nie wolno. Owym ustępem manifestu ks. rejenta zadziwieni zostali katolicy całego świata, ci mianowicie, którzy dokładnie znali przebieg kościelno-politycznych stosunków w Niemczech. Mimo to mógł ks. rejent czuć się uprawnionym do swego wyrażenia. Tego przecież co się stało, nie może cofać i bawarski ks. rejent. A skoro chodzi o rozpoczęcie nieszczęśliwéj walki kulturnéj, to cały świat katolicki wskazuje palcem na Lutza. Żaden katolik nie dziwi się temu, że ks. Bismarck jako protestant nie znał istoty katolickiego kościoła i nieprzyjaźnie przeciw niemu wystąpił. Atoli co do wystąpienia katolickiego ministra Lutza świat katolicki nigdy nie był w wątpliwości, było ono i jest oburzającem.

(— „Vossische Ztg." —) dowiaduje się, że hr. Münster, niemiecki ambasador przy francuzkiéj rzeczypospolitéj, ma opuścić służbę dyplomatyczną i zastąpionym być hr. Hatzfeldtem. W miejsce hr. Hatzfeldta poszedłby do Londynu hr. Herbert Bismarck.

(— † Historyk Maks. Duncker —) umarł w Ansbach, w drodze do Pontresina.

(— Wiceprezes gabinetu Puttkamer —) wyjechał na dłuższy urlop do Południowych Niemiec.

ROSYA.

* (— Miklucha Maklai. —) Pod tytułem „Nowy Rogoziński" otrzymuje „Schlesische Zeitung" korespondencyą z Petersburga, poświęconą rosyjskiemu podróżnikowi Miklusze-Maklajowi, który terytoryum w Nowéj Gwinei, pod protektoratem niemieckim stojące, obrał sobie za pole do urzeczywistnienia kolonizacyjnych swoich planów.

„Pan Miklucha-Maklai — piszą do rzeczonego organu — ignoruje zupełnie prawa, jakie do kraju owego Niemcom przysługują, odwołuje się na traktaty, zawarte wrzekomo z władzcami Papuy i zapewnia papuańskim swoim poddanym, iż stoją pod Rosyi zwierzchnictwem. Wszystko to było dotąd samo przez się rzeczą dość obojętną. Prasa rosyjska okazywała mało sympatyi do awanturniczych tych planów kolonizacyjnych i słusznie dowodziła z przyciskiem, iż dla rosyjskich kolonistów dość jeszcze obszaru w własnych dzierżawach, a tak samo i rząd rosyjski, przynajmniéj pozornie, zupełną okazywał oziębłość. Inaczéj wszakże sprawa ta w obecnéj przedstawia się chwili.

Pan Miklucha-Maklai przebywając obecnie w Rosyi, ogłosił — zapewne nie bez poprzedniego pozwolenia ze strony rządu — odezwę, wzywającą do rosyjskiéj kolonizacyi owego kraju pod swojem przewództwem; na głos ten pospieszyło wkrótce 300 osób, a liczba ich z dniem każdym się powiększa.

Jakąż postawę — tak kończy korespondent petersburgski — przybierze rząd rosyjski, gdy — czegoś innego bowiem spodziewać się trudno — Niemcy Miklusze-Miklajowi i jego zastępcom po prostu wynieść się każą?"

Lubo prasa rosyjska — jak pisze korespondent — w ogólności dość obojętnie zapatruje się na owo przedsięwzięcie, to jednak w niektórych organach przebija się duch odmienny. I tak np. dziennik wpływowy „Mosk. Wiedomosti" dość przychylnie wyraża się o tych planach, a „Świet" powtarza nawet przy téj sposobności stawione już niedawno porównanie o wielkim pająku, którego sieci „Miklucha-Maklai" rozrywa.

(— Złajany za lojalność. —) „Ryżskij Wiestnik" drukuje mowę wypowiedzianą przez superintendenta Hettensa z okazyi odwiedzenia świątyni ewangelickiéj w Rydze przez wielkiego księcia Włodzimirza Aleksandrowicza i wielką księżną Maryą Pawłównę. Naczelny pastor powiedział:

„W imię Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, witam Wasze Wysokości w téj najstarszéj w mieście naszem świątyni. Możność ujrzenia tu Waszych Wysokości przejmuje nas prawdziwą radością. Tutaj to wznosimy zwykle gorące modły do Boga za naszego Najmiłościwszego Monarchę i cały dom panujący, te oto tutaj silne filary, co nie jednę przetrzymały burzę, wyobrażeniem są niezachwianéj wierności kraju baltyckiego. I ta wierność nasza nigdy sobą zachwiać nie pozwalała. Zawsze staliśmy przecie przy naszym przyrodzonym domu panującym i przy wierze ojców naszych. My zawsze gotowiśmy byli oddać, według słów Zbawiciela, cesarzowi co jest cesarskiego, my szczerze wierzymy, że to nasze przywiązanie do rodziny monarszéj wypływa z ewangelii i w ten sposób w kościołach naszych uczymy. To też odwiedziny tego przybytku Bożego przez Wasze Carskie Wysokości, chcemy mieć za zapewnienie nas ponowne, że Jego Carska Mość jak dotąd tak i na przyszłość będzie potężnem swem ramieniem wspierać i ochraniać kościół nasz i wiarę naszą!

„Niechaj, najjaśniejsza wielka księżno, którą jako naszą współwyznawczynię podejmujemy z radością szczególną, uroczyste tony naszych pięknych organów staną ci się echem pozdrowienia od staréj rodziny. Szczęśliwi będziemy i dumni, gdy dźwięki te wzbudzą w piersiach waszéj carskiéj wysokości stosowne uczucia, gdy wasza wysokość poczuje się wśród nas, jak wśród własnéj swojéj rodziny. Pozwólcie mi waszéj wysokości wyrazić w krótkich słowach to, czem serca nas wszystkich są w tym kraju przepełnione, pozwólcie odezwać się słowami modlitwy: Boże błogosław naszemu najmiłościwszemu monarsze, błogosław waszym carskim wysokościom i całemu panującemu domowi!..."

„Gdy się nad mową tą zastanowić, powiada „Swiet", gdy wniknąć głębiéj w jéj znaczenie, to nie podobna nie zauważyć, że jest ona wielce tendencyjną i sprzeczną zupełnie z tem, co z woli najjaśniejszego pana jego carska wysokość w. ks. Włodzimirz Aleksandrowicz wypowiedział niedawno w Dorpacie.

„Od prowincyi nadbaltyckich żąda się nie uległości tylko i przywiązania do rodziny monarszéj, co samo przez się jest koniecznem, ale zlania się z matką Rosyą, bezwarunkowego zlania się części z całością. Według rosyjskiego prawa państwowego i według ogólnego przekonania narodu rosyjskiego, państwo i car — to zupełnie jedno i to samo. Państwowość rosyjska jest z monarchą rosyjskim pojęciem łącznem i nierozerwalnem. Nigdy też monarchowie rosyjscy nie prześladowali luteranizmu, nigdy nie ścieśniali wolności tego wyznania, jak w ogóle nie uciskali żadnéj innéj w państwie sekty chrześciańskiéj.

„Ale nigdy monarchowie rosyjscy „samodzierżawni i prawosławni" nie protegowali luteranizmu i nie mogą udzielać mu pieczołowitości „ojcowskiéj". Naczelny pastor, zamieszkujący w Rosyi, takie rzeczy koniecznie by chyba wiedzieć powinien."

(— Śmierć aresztanta. —) „Južnyj Kraj" donosi, że w tych dniach w więzieniu centralnem w Charkowie wykonany został wyrok nad trzema aresztantami, którzy za popełnione morderstwo na osobie swego współtowarzysza, skazani zostali na ciężkie roboty i na 90 uderzeń plotni. Jeden ze skazanych nazwiskiem Osadczonko, kary téj nie wytrzymał i skonał pod batami — dwaj inni zaś, wytrzymawszy po 90 uderzeń, odesłani zostali na kuracyę do szpitala więziennego.

FRANCYA.

* *Paryż,* 20 lipca. (— „Journal officiel" —) publikuje dziś rozporządzenie, ustanawiające wysokość opłat, jakie w skutek odrzucenia traktatu żeglugowego, okręty włoskie, prócz zwykłych opłat obowiązkowych, płacić będą zniewolone.

Przepisy te wszakże, jak przewidzieć można, nie zbyt długo będą obowięzywały, albowiem Freycinet wczoraj ambasadorowi włoskiemu przyrzekł, iż nie wcześniéj opuści Paryż, aż pomiędzy obu krajami pewien modus vivendi wynajdzie i zaprowadzi. Porozumienie takie mimo sprzecznéj postawy izby tym łatwiéj da się osięgnąć, że — czego ambasador sam nie taił — sytuacya, odrzuceniem traktatu żeglugi morskiéj wywołana, nieodzownie doprowadzićby musiała do nadwerężenia przyjaznych pomiędzy obu krajami stosunków.

Freycinet skutkiem tego zaniechał podróży swéj do Nantes, a w pierwszych dniach sierpnia uda się nie do Szwajcaryi, jak to było w projekcie, ale do Mont-sous-Vaudrey, gdzie od dnia wczorajszego bawi prezydent Grévy.

Prezydenta rzeczypospolitéj przybyłego na letnie mieszkanie przyjęto bardzo uroczyście. Młode dziewczynki wręczyły wnuczkom jego kwiatów zwoje, zebrane tłumy wznosiły okrzyki: „Niech żyje prezydent!" „niech żyje Grevy!" a burmistrz powitał go przemową, na którą Grevy odpowiedział w krótkich słowach.

(— Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowéj izby —) referowali admirałowie Lafont i Brown de Colstum o ostatnich manewrach statków torpedowych na morzu Śródziemnem. Komisya uchwaliła zachowanie w tajemnicy szczegółów, ponieważ w roli, jaką torpedom ewentualnie w wojnie morskiéj odegrać wypadnie, niemałéj będą wagi.

(— Dzienniki tutejsze —) rozstrząsają dzisiaj znowu kwestyą karabinów odtylcowych i domagają się koniecznie, aby co prędzéj w całéj armii broń tego systemu była zaprowadzoną. Le XIX Siècle utrzymuje zresztą iż Francya w téj mierze dotrzymuje zupełnie kroku Niemcom i w karabiny nowe uzbroiła już tyle wojska, ile państwo niemieckie.

Ruch w Towarzystwach.

— *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przemysłowców polskich miasta Kępna i okolicy* za czwarty kwartał jego istnienia.

W ubiegłem ćwierćroczu odbyło się jedno walne zebranie i 8 zwyczajnych posiedzeń; liczba obecnych członków na takowych wynosiła przecięciowo 35.

Z końcem trzeciego kwartału należało do Towarzystwa 70 członków; przystąpiło 10, wystąpiło zaś 5, tak iż ogólna liczba członków wynosi obecnie 75.

Z gazet abonowano dla miasta Kępna: 2 egz. „Wielkopolanina", jeden „Przyjaciela Ludu", jeden „Trudu", jeden „Głosu Polskiego", jeden „Katolika" i piąty tom „Lutni polskiéj"; dla miasta Baranowa zaś jeden egz. „Wielkopolanina" i jeden „Głosu Polskiego."

Na posiedzeniach mieli: p. Fr. Stępniewicz odczyt „O życiu Adama Mickiewicza", p. dr. Daszkiewicz rozprawę „O konstytucyi 3 maja", p. Aleks. Baranowski odczyt „O zaziębieniu i środkach ku zapobieżeniu jego skutkom", p. dr. Daszkiewicz rozprawę z 6 i 7 wieczora z „Wieczorów pod Lipą" i odczyt „O człowieku", ks. proboszcz Iwaszkiewicz wykład „O ziemi" za pomocą globusu i pan Mąkowski odczyt „O miłości Ojczyzny."

W przeciągu tegoż czasu urządziło Towarzystwo dnia 23 maja rb. przedstawienie amatorskie na sali strzeleckiéj pana Otto. Odegrane były: „Podejrzana osoba", „Onufry" i „Łobzowianie."

Ponieważ wszechstronnie życzono sobie, aby przedstawienie to powtórzyć, odegrano sztuczki te w drugie święto Zielonych Świątek po raz drugi. Po obu przedstawieniach były zabawy z tańcami.

Dnia 21 czerwca miała się odbyć majówka do słupskiego lasu, która jednakże dla niepewnego powietrza zabawą w ogrodzie strzeleckim w tym samym dniu zastąpioną została.

Remanent z obu przedstawień amatorskich w ilości 136,45 mr. obrócono na cele dobroczynne.

Stan kasy jest następujący:

Remanent z trzeciego kwartału wynosił	36,55 mr.
Dochodu było	49,00 „
Rozchodu zaś	20,00 „
tak iż z końcem tego kwartału w kasie	65,00 mr.

Biblioteka nasza dość znacznie się powiększyła, bo w niéj 81 dzieł mamy. Oprócz tego posiada Towarzystwo kilka ubiorów teatralnych, które z dochodu z przedstawienia amatorskiego sprawione zostały

Kępno, dnia 27 czerwca 1886.

Ks. prob. Iwaszkiewicz, Hieronim Nowakowski,
prezes. sekretarz.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 23 lipca.

— * *Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu* złożyli:
Z winiarni p. Cichowicza mr. 10.
P. J. Sz. z S. 80 fen. *miesięcznie* (za cały rok) mr. 9 fen. 60.
Resztę z rozrachunku ten. 40.
B. kierownik pisma naszego 50 fen. *miesięcznie.*
P. Tad. Łubieński z Torunia 50 fen. *miesięcznie.*
Razem dziś złożono mr. 21.

— * ***Wszystkim tym,*** którzy się zwracają do nas z zapytaniami o adres obywatela na Litwie, poszukującego guwernera — odpowiadamy, że należy papiery czy zgłoszenia się przysłać na nasze ręce, gdyż żądający guwernera pozostawił nam wybór takowego, w obec czego podawanie nazwiska owego obywatela na Litwie zbyteczne.

— * ***Od p. Kloera,*** prokuratora, odbieramy pismo następujące:

„An
den verantwortlichen Redacteur des „Dziennik Poznański"
hier.

„Auf Grund des § 11 des Gesetzes über die Presse vom 7. Mai 1874 ersuche ich Sie um Aufnahme folgender Berichtigung in den „Dziennik Poznański":

„Die in dem „Dziennik Poznański" vom 22. d. M. enthaltene Angabe, nach welcher sich der Staatsanwalt Kloer von hier erschossen haben sollte, ist unwahr.

„Posen, den 22. Juli 1886.
Staatsanwalt Kloer."

— * ***Nowy naczelny prezes*** W. Ks. Poznańskiego hr. Zedlitz-Trützschler ma przybyć w dniu 6 sierpnia do naszego grodu. W dniu 7 sierpnia nastąpi przedstawienie urzędników, a z dniem 9 sierpnia obejmie naczelny prezes swe urzędowanie.

— * ***Radzca*** policyjny p. Schön powrócił w dniu 20 bm. z urlopu do Poznania i objął na nowo swe urzędowanie a równocześnie zastępstwo prezesa policyi p. Colmara, znajduiącego się na urlopie.

— * ***Roboty*** około wyprostowania łożyska rzeczki Bogdanki postąpiły już tak daleko, że od dnia wczorajszego zamknięto ulicę Szyperską dla wszelkiéj komunikacyi.

— * ***Donoszą nam z Gniezna:*** W przyszły piątek dnia 30 bm. idzie w tutejszym sądzie pod młotek wieś rycerska Łubowo, należąca do byłego burmistrza miasta Szamotuł p. Lewandowskiego. Już przed miesiącem pisały poznańskie niemieckie gazety, że po kupnie przez rząd na cele kolonizacyjne Komorowa, również i Łubowo rząd kupić musi, ażeby w Gnieźnieńskiem nasi najsderdeczniejsi osięgli przewagę i pod względem posiadania ziemi i przy przyszłych wyborach. Łubowo jest ładny kąsek, na który warto zęby zaostrzyć. Ma rozległości mórg około 1850, gleba najlepsza w powiecie, łąki dostateczne, spadki odpowiednie, częścią wydrenowane, szosa przechodzi przez wieś, 10 minut od stacyi kolei Chwałkowo (Weissenburg), pół godziny od Gniezna odległe. Za poprzednich dziedziców Iflandów było Łubowo w wielkiéj kulturze, dziś kultura zmniejszona, ale w ręku dobrego i umiejętnego gospodarza w roku jednym dawną świetność odzyskać może. Posiedziciel miał za Łubowo przed czterema latami mr. 480,000, ale się drożył, dziś pójdzie za 360,000 i niżéj może. Warto z powyższych względów, żeby mający chęć kupna z naszych, rzecz tę sobie rozważyli, bo szkoda wielka i dla ogółu, gdy wieś tak piękna z rąk polskich wyjdzie

— * ***W Rogoźnie*** zamierzał rząd założyć wyższą szkołę żeńską. Odnośny projekt wszakże postawiony na porządku dziennym ostatniego posiedzenia rady miejskiéj, upadł wszystkiemi głosami przeciw dwom i to ze względu na smutne finansowe położenie miasta. Z tego też samego względu wniósł przewodniczący o wystosowanie prośby do rządu o zwolnienie komuny od płacenia rocznie 3000 marek subwencyi na utrzymanie gimnazyum rogozińskiego. Wniosek ten uzyskał ogólne poparcie, lecz uchwałę odnośną odroczono aż do powrotu z urlopu burmistrza.

— * ***W Lesznie*** zamierzał rząd założyć wyższą szkołę żeńską, rada miejska jednakże nie zgodziła się na to ze względu na stan finansowy miasta, a nadto ze względu na istniejącą już tamże prywatną szkołę żeńską, która potrzebom tamtejszym wystarcza.

— * ***Ślub.*** W Odolanowie we wtorek dnia 20 bm. pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Jakóbem Loventosse a panną Bronisławą Sempińską, córką zmarłych na wygnaniu prof. Franciszka Ksawerego i Bronisławy z Zagrodzich Sempińskich. Aktu kościelnego dopełnił wuj panny młodéj, ks. prob. Czerwiński.

— * ***W Pogorzelicy*** pod Miłosławiem skradł ośmioletni chłopak dziadkowi swemu z niezamkniętéj szafy 1400 marek w papierach. Pieniądze te porozdawał pomiędzy ośmiu swych towarzyszy w wieku od 6 do 10 lat. Wszystkich chłopców zawezwał na przesłuchy komisarz obwodowy, lecz znaleziono u nich tylko jeszcze około 600 marek i dla zbyt młodego wieku musiano ich puścić na wolność.

Tamże zaszła w ostatnich dniach dość zacięta walka pomiędzy flisakami z Królestwa Polskiego a miejscowym żandarmem i nadgranicznymi urzędnikami celnymi. Flisacy w liczbie 25 podpiwszy sobie w gościńcu zaczęli hałasować, a gdy żandarm chciał ich uspokoić, rzucili się na niego i zranili go. Dopiero strażnicy graniczni używszy swéj broni, przywrócili porządek. Siedmiu flisaków aresztowano.

— * ***W sprawie wyboru chełmińskiego biskupa*** pisze „Danziger Ztg.", że pomiędzy Watykanem a p. Schlözerem przyszło do porozumienia, na mocy którego ma kapituła chełmińska zrzec się prawa wyboru biskupa i pozostawić jego wybór Ojcu św. w porozumieniu z rządem pruskim. Biskupem ma zostać proboszcz kapitulny ks. Wanjura. „Tak w dyecezyi chełmińskiéj, jak gnieźnieńsko-poznańskiéj — pisze daléj „Danziger Ztg." — pragnie rząd mieć tylko takiego biskupa, któryby dawał rękojmią stanowczego wystąpienia przeciw polonizacyjnym dążnościom."

„Germania" zaś donosi, że w dniu 21 bm. odbyło się w Pelplinie plenarne posiedzenie kapituły chełmińskiéj, na którem miała zapaść uchwała co do zrzeczenia się przez kapitułę prawa wyboru biskupa w myśl życzenia Papieża, ale nie wiadomo dotąd jaka zapadła uchwała.

— * ***Z Łowkowic*** pod Kluczborkiem donoszą o straszliwéj zbrodni, popełnionéj przez małego chłopca. W przeszły piątek dnia 16 bm. gdy dzieci szły do szkoły z należących do tutejszéj gminy, o ćwierć mili odległych chałup, zamordował 13 letni chłopiec w polu 7 letniego chłopca. Zażądawszy od niego noża, wziął go z sobą na drugą miedzę, potem naostrzył nóż na kamieniu i przyklęknąwszy mu na piersi, przerżnął mu gardło, poczem go zawlókł do pobliskiego stawu, gdzie go wrzucił do wody, a gdy jeszcze był żywy, rzucał na niego kamieniami. Gdy nieszczęśliwego chłopca wkrótce znaleziono, żył jeszcze i był w stanie powiedzieć, co się z nim stało, przez co zaraz morderca odkryty został. Ten powiadał przedtem, że widział, jak jakiś wielki chłop porwał chłopca i wrzucił do stawu. — Przez dwa dni żył jeszcze nieszczęśliwy, lecz w niedzielę po 48 godzinach wielkich cierpień umarł.

— * ***Za mały orzeł.*** Doszło do Wiednia, że zdobiące facyatę nowego gmachu uniwersyteckiego herby polskie przewyższają rozmiarami umieszczonego tamże orła o dwóch głowach. Wyrok zapadły w téj sprawie skazał obecnego orła na usunięcie i zastąpienie go ptakiem o potężnych rozmiarach.

— * ***P. Leon Mieczysław Zawiejski,*** Krakowianin, otrzymał w Akademii Sztuk pięknych we Florencyi wielki medal srebrny za biust „Szaleńca."

— * ***Znana*** tylko z wyjątków szerszemu kołu publiczności warszawskiéj opera Adama Münchheimera „Mazepa", nabytą została przez dyrekcyą opery królewskiéj w Antwerpii, gdzie według brzmienia zawartego z kompozytorem kontraktu, ukazać się ma na scenie najpóźniéj w dniu 7 stycznia r. p. Przekładu libreta na język francuzki podjął się znany literat paryzki Paul Milliet, autor tekstu do „Herodyady" Masseneta.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w sobotę dnia 24 lipca Krystyny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 8 minut 4.

Dnia 24 lipca 1683 roku Jan Sobieski wyjeżdża z Warszawy na odsiecz Wiednia.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***P. Kaźmirz Obrębowicz,*** Poznańczanin, budowniczy rządowy a dziś współwłaściciel t. zw. „warszawskiego biura technicznego", o którego kilku wydawnictwach dawniéj już wspominaliśmy, wydał świeżo nakładem p. Aleksandra Tryl skiego, redaktora „Kuryera rolniczego" itd., dziełko, które ze względu na zdrowe zapatrywania w niém zawarte, śmiało ziemianom naszym polecić możemy.

„Kuryer warszawski" pisze o tém dziełku, co następuje: „Nakładem „Gaz. roln." ukazało się świeżo z pod prasy dzieło p. t. „Krótki zarys budownictwa wiejskiego", napisane przez p. K. Obrębowicza.

„Znajdujemy tu treściwe, lecz bardzo jasno i umiejętnie przedstawione dla użytku ziemian wskazówki, potrzebne przy wznoszeniu wszelkiego rodzaju budowli gospodarskich.

„Jest to pierwszy i jedyny tego rodzaju w naszéj literaturze rolniczéj podręcznik dla gospodarzy wiejskich.

„Zaletą jego jest przedewszystkiém, że wszelkie tam pomieszczone wskazówki oparte są na znajomości naszych stosunków, a więc uwzględniają nasze potrzeby gospodarskie i ekonomiczne.

„Jako zasadę w swéj pracy przyjął autor, jak to na samym wstępie zaznacza, że oszczędność i praktyczność w budownictwie wiejskiém jest najpierwszym i najkardynalniejszym warunkiem.

„Dzieło to obejmuje cały zakres budownictwa wiejskiego, począwszy od domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, aż do zakładów rolniczo-przemysłowych, a mianowicie mleczarń, browarów wiejskich, gorzelń i mączkarń.

„Wartość dzieła podnoszą liczne rysunki w tekście, przedstawiające najpraktyczniejsze plany normalnych budowli gospodarskich."

W „Przeglądzie technicznym" na czerwiec znajduje się bardzo pochlebna ocena rozprawy tegoż autora „O wytrzymałości na wyboczenie", napisana przez profesora lwowskiéj politechniki p. M. Thullié. F. K.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dr. Frydrychowicz z Pelplina. Ks. Ciesielski z Wągrówca. Frydrychowicz z Bydgoszczy. Mazurowski z żoną z Kalisza. Kałężny z żoną z Królestwa Polskiego. Müller z żoną z Szczecina. Kuhnt z Łobżenicy.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 23 lipca 1886.

Kurs z dnia	23		22		Kurs z dnia	25		22	
Pszenica słabo					Okowita spok.				
na lipiec-sierp.	157	50	158	—	w miejscu . .	37	30	37	20
na wrześ.-paźdz.	157	—	158	—	na lipiec-sierp.	37	10	37	20
Żyto słabo					na sierpień-wrześ	37	10	37	10
na	—	—	—	—	na wrześ.-paźdz.	38	—	38	10
na lipiec-sierp.	124	50	126	—	Rzepik				
na wrześ.-paźdz.	124	50	126	50	na	—	—	—	—
Oléj rzep. b. zm.					Oléj skalny .				
na lipiec-sierp.	42	50	42	50	w miejscu . .	10	80	10	80
na wrześ.-paźdz.	42	50	42	50					

BERLIN, 23 lipca 1886.

Kurs z dnia	23		22		Kurs z dnia	23		22	
Pszenica słabo					Pożyczka 4% . .	105	70	105	70
na lipiec-sierp.	147	50	149	50	Pozn. 4% lis. zast	101	70	101	70
na wrześ.-paźdz.	148	—	149	75	„ 3½% lit zas.	99	80	100	—
Żyto słabo					„ listy rent.	104	80	104	70
na lipiec-sierp.	125	50	126	50	Austr. banknoty	161	40	161	60
na wrześ.-paźdz.	126	—	127	25	Austr. renta srbr.	69	75	69	75
na paźdz.-listop.	126	25	128	—	Ros. banknoty .	198	—	197	85
Oléj rzep. spok.					Ros. poż. ang. 1871	99	2	99	25
na lipiec sierp.	41	90	41	90	Ros. ziem. list. zas	98	60	98	80
na wrześ.-paźdz.	41	80	41	80	Pols. list. zast. 5%	62	25	62	40
Okowita słabo					Polsk. listy likw.	57	10	57	10
w miejscu. . . .	37	20	37	20	Węg. 4% renta złot	85	75	85	50
na lipiec sierpień	36	90	37	10	Aust. akcye kred	450	50	449	—
na sierpień-wrześ.	36	90	37	10	Austr. franc. kolej	372	—	371	—
na wrzes.-paźdz.	37	80	38	—	Lombardy	206	50	206	—
na paźdz.-listopad	38	—	38	20					
na listop.-grudz	38	20	38	40					
Owies									
na lipiec-sierp.	120	—	120	50					

Wypowiedziano:
żyta 800 wcpli
okowity —0000 l.

Usposob giełdy stale.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Poznań, 23 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry		Towar średni		Towar pośled		Ceny przecięciowe	
		Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰
Pszenica	cena najwyższa .	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa .	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa .	—	—	13	—	12	60	12	70
	„ najniższa .	—	—	12	80	12	40		
Jęczmień	cena najwyższa .	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa .	—	—	—	—	—	—		
Owies	cena najwyższa .	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa .	—	—	—	—	—	—		

Inne artykuły			Cena najwyższa Mr	₰	najniższa Mr	₰	przecięciowa Mr	₰
Słoma	snopkowa .	za 100 kilogr.	6	50	5	25	5	88
	do słania .	„	—	—	—	—	—	—
Siano		„	6	—	5	25	5	63
Groch .		„		—	—	—	—	—
Soczewica	bez dowozu	„	—	—	—	—	—	—
Fasola		„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki		„	2	40	2	20	2	30
Wołowina	od łopatki	za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	20
	„ brzucha	„	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		„	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		„	1	20	1	-	1	10
Skopowina		„	1	—	—	90	—	95
Słonina		„	1	60	1	50	1	55
Masło		„	2	—	1	40	1	70
Łój wołowy		„	1	20	1	—	1	10
Jaja		za kopę	2	—	1	90	1	95

Giełda poznańska, 23 lipca.

(W.) Poznań, 23-go lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: ponuro.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na lipiec 127. ofiarowano, na lipiec-sierpień 127. ofiarow., na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na lipiec 36.60-— marek płacono, na sierpień 36.70 — marek płacono, na wrzesień 37.10 —.— marek płacono, na październik 37.10 marek płacono, na listopad-grudzień 37 10 marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.60 ofiar.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 23 lipca 1886 roku.	Towar piękny. Mr	₰	średni. Mr	₰	pośledni. Mr	₰
Pszenicy szefel po 100 kilo	16	30	15	60	15	—
Żyta . . . . . „ „	12	80	12	30	12	—
Jęczmienia . . „ „	12	80	12	—	11	—
Owsa . . . . . „ „	13	60	13	—	12	30
Grochu do gotow. „ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „	18	20	17	70	17	20
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli . . . . „ „	2	60	2	20	—	—
Wyki . . . . . „ „	—	-	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . „ „	—	-	—	—	—	—
„ niebiesk . „ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „ „	—	—	—	—	—	—
„ białej „ „	—	—	—	—	—	—
Grochu . . . . „ „	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 36.50 marek. Na lipiec 36.50-— marek płacono, na sierpień 36.60-— marek płacono, na

wrzesień 37.10-— marek płac., na październik 37.10-— marek płacono.

Wypowiedziano: 00,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.50 mr.

(W.) ***Poznań,*** 23-go lipca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12—12.50 mrk, nr. 0 11.00—11.50 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.50—10 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 23 lipca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne pozsańskie 100 30. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.80. 5% powiatowe obligacye 104.00. 4½% powiatowe obligacye 104.— 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.60. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 90.—. Poznański bank prowincyonalny 119.25. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.40. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.40 Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 269.50. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.75. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 57.80. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.25. Rosyjskie noty bankowe 198.00 marek.

Giełda bydgoska, 22-go lipca. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: spok. wysoko-pstra i szklista piękna 154-156 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 151-153 marek, pośledni gatunek 145-150 marek. — Żyto: b. zm. loco krajowe piękne 121-122 marek, pośledni gatunek 118-120 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 122-128 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 m. — Rzep słabo 170-175 m. — Okowita: per 100 litrów a 100% 35.75 marek. — Kurs rubli: 197.00 marek.

Giełda wrocławska, 22 lipca

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 20 cent.) bez int. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 134.00 żądano, na lipiec-sierpień 132.50 mr. żąd. ofiar., na sierpień-wrzesień —.— marek, na wrzesień-październik 132.50 żąd. ofiar., na październik-listopad 133.50 mr. żądano, na listopad-grudzień 134.00 marek żądano.

Owies Na ten miesiąc 123.00 żądano, na lipiec-sierpień 120 żąd., na wrzesień-październik 115 żądano.

Okowita: staléj. Wypowiedziano 10.000 litrów. Cena wypowiedzialna —. Na ten miesiąc 36.20 marek żąd. — ofiar., na lipiec-sierpień 36.20 marek żąd. — ofiar., na sierpień-wrzesień 36.30-—.— marek płac. — ofiar., na wrzesień-październik 36.90 marek żądano — ofiarow., na październik-listopad 37.00 marek żądano, na listopad-grudzień 37.10-— marek żądano — ofiarow., na kwiecień-maj 1887 —.— mr. żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰
Pszenica biała .	16	40	16	—	15	20	14	80	14	70	14	30
Pszenica żółta .	16	20	15	80	14	80	14	60	14	20	14	—
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień . . .	13	50	13	—	12	—	11	50	11	—	10	50
Owies	13	80	13	60	13	30	12	90	12	60	12	40
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 22 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco spok. Termina niżéj. Wypowiedziano —.— cen. Cena wypowiedz. —.— mrk. Loco 148-172 wedle gatunku, żółta do przesyłki 148.0 marek, piękna polska — marek pł., żółta marchijska — marek z zwózką płacono, na ten miesiąc —.— płac., na lipiec-sierpień —.— marek pł. —.— ofiar., na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 150-149.05-—.— marek płacono, na październik-listopad 151-150.05-—.— mr. płac., na listopad-grudzień 152-151.75-—.— marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na kwiecień-maj 1887 roku —.— marek płacono.

Żyto: per 1000 kilogram. Loco dobry handel. Termina niżéj. Wypowiedziano 8000 centnarów. Cena wypowiedzialna 126.5 marek. Loco 126—136 mrk. w. gat., gatunek do przesyłki 126.05 m., krajowe 127-131.0 m. ze śpichrza z zwózką pł., krajowe piękne nowe 140—141 ze śpichrza z zwózką płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na lipiec-sierpień —.— marek płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 128.25-127-127.25 mr. płacono, na październik —.— marek płacono, na październik-listopad 129-127.5-127.75 marek płacono, na listopad-grudzień 129.5-128 128.25 marek płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco cicho, wielki i mały 122-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco trz. s. Termina niżéj Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedzialna 123.5 marek. Loco 122—160 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 124.0 m. płac., pomorski z zapachem —.— m., pomorski średni 137-140 płac., dobry 142-145 mr., piękny 149 152 mr. z kolei płacono, szląski, piękny, saski i morawski —.— marek z kolei płacono, rosyjski średni 122-125, lepszy 127-129 z zwózką płacono, piękny —.— płac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina wyżéj. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypow. — N ten miesiąc 37.2-36.9-37.3-37.2 pł., na lipiec-sierpień 37.2-36.9-37.3-37.2 płac., na sierpień-wrzesień 37.2-36.9-37.3-37.2 płac., na wrzesień-październik 38.2-37.9 38.1 płacono, na październik-listopad 38.3-38.1-38.3 marek płacono, na listopad-grudzień 38.4-38.2-38.5 marek płacono, na grudzień-styczeń — m. płac., na styczeń-luty 1887 —.— marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 37.2-37.4 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75 marek, nr. 0 20.75-19.00 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 17.75-17.25 marek, nr. 0 i 1 18.75-17.75 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 22 lipca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.70—20.90 m.
" " rend. 88 proc. 19 60—19.80 m.
Usposobienie: słabe.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25.75—26.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.50—-.— m.
Usposobienie: stałe.

(Nadesłane.)

Dyrekcya towarzystwa prowincyonalnego ogłosiła w cyrkularzu Nr. 2806—86 z dnia 26. 3. 86, że od roku 1874 do 1885 było 727 ogni spowodowanych uderzeniem pioruna, zatem przypada na 1 rok 61 ogni, z tych było najmniéj w powiecie ostrzeszowskim (15), najwięcéj zaś w powiecie inowrocławskim (47). Wynagrodzenia wypłacane co rok z tego powodu przez dyrekcyą wynoszą dość pokaźną sumę, bo 101,400 mr. Ponieważ nadto liczba pożarów w powyższy sposób powstałych rok w rok się powiększa, postanowiła dyrekcya (w celu większego rozpowszechnienia gromochronów), aby budynki były więcéj ubezpieczone, zniżenie opłaty od budynków zaopatrzonych w piorunociąg, pod każdym względem celowi swemu odpowiadający. Natomiast zniżenie nie nastąpi, skoro świadectwo rewizora wykaże, że piorunociągi albo nie odpowiadają celowi, lub są zaniedbane. Rewizyą, jako i zaciąganie piorunociągów w całéj prowincyi powierzyła dyrekcya w ostatnim czasie p. **Fr. Müllerowi, budowniczemu w Koźminie,** tak iż tylko przez p. M. zaprowadzone gromochrony z góry przez dyrekcyą jako odpowiednie uznane żadnéj dalszéj rewizyi podlegać nie będą. (3856)

Nowe połączenie ze Skandynawią.

Z dniem 1 lipca została urządzona komunikacya doniosłości międzynarodowéj — za pomocą kolei i parowców na Berlin-Kopenhagę przez Neustrelitz-Rostok-Warnemünde i Gjedser. Linia ta jest wielkiéj wartości — podróż trwa tylko 12 godzin a w r. p. ma być ograniczona do godzin 11. Dziś jeszcze podróż ta na Hamburg-Kilonią, Korser Wandrup wymaga czasu 17 godzin; z Berlina na Szczecin do Kopenhagi 18 do 20 godzin, a z tych 14—15 godzin morzem jechać trzeba; podróż z Lubeki trwa 24 godzin. Na nowéj linii kursują przeważnie wagony 1 i 2 klasy — a urządzenie jest tego rodzaju, że wygodnie przechodzić można z okrętu na parowiec a z parowca na okręt. Podróż ta jest o 30 do 45 proc. tańsza aniżeli dawniejsza. Nowa ta linia zrazu tylko dla podróży osobowéj i dla poczty przeznaczona, z czasem jednak znaczne odda przysługi w przesyłaniu frachtów. (4187)

Haute-Nouveauté „Violetta." (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

„Kometa" nr. 305 nowy gatunek papierosów wybornego smaku po 3 mr. za 100 sztuk poleca szanownéj publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą ***B. WELLER*** w Dreznie.

Jako nowość i dogodność każde pudełko papierosów „Kometa" zawiera patentowane zapałki ze sztucznym zapałem bez siarki i fosforu. (1401)

Dnia 20-go b. m. zasnął w Brodnicy, Prusy Zachodnie, opatrzony św. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach najdroższy mój ojciec ś. p. (4181

Serwil Łyskowski,

mając lat 68. Eksportacya odbędzie się w piątek dnia 23-go b. m. o godzinie 5-téj po południu z domu żałoby do klasztorku, a dnia następnego o godzin e 10-éj z rana nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłoki do grobu, o czém uwiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

w głębokim smutku pogrążony syn

Jan.

Dzisiaj o godzinie 3-iéj po południu zasnął w Panu po krótkiéj tylko chorobie, opatrzony św. Sakramentami ś. p. (4190

JAN ŁUKOWICZ,

dziedzic Blumfeldu,

o czém donosi w smutku pogrążona

żona wraz z dziećmi.

Blumfeld, dnia 21 lipca 1886.

Pogrzeb odbędzie się w następną niedzielę o godzinie 5-téj po południu na cmentarzu miejscowém; żałobne zaś nabożeństwo w poniedziałek o godzinie 10-téj w kościele w Zamartém.

Wielmożnym Panom kupcom i fabrykantom obuwia polecam moją, w tych dniach w **Gnieźnie** otworzoną (4188

fabrykę szuwaksu.

Po dość długich staraniach udało mi się fabrykat mój w stosunku do wszystkich dotychczasowych znacznie ulepszyć i zrobić go obuwiu wcale nie szkodliwym.

W pudełeczkach rozmaitego gatunku także w 5, 2, 1/1, 1/2 i 1/4 cent. sądeczkach, po cenach li tylko hurtownych, rozsyłam.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łask. względom, ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Uniżony

I. Otomański, Gniezno.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, palącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Handel szkła szybowego i szklarnia M. Nowickiego & Grünastla

3531

Poznań, Jezuicka ulica Nr. 5, poleca się

do oszklenia wszelkich BUDOWLI!

Szkło w kistach do inspektów i budynków tanie i dobre. **Oprawa obrazów.**

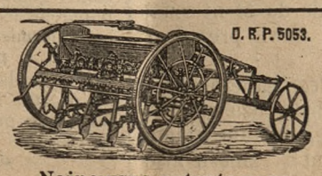

Najnowsze patentowane

maszyny do drylowania

z skrzynką regulującą siewy,

Siewniki systemów Toruńskiego i uniwersalnego,

pługi z wahadłami różnorodnych konstrukcyi, tudzież pługi o jednym lemieszu z poprzedzającą je taczką,

pługi o dwóch, trzech i czterech lemieszach do zasiewu,

pługi do zrzynania trawy, uznane za najlepsze,

brony Acme, tudzież i szkockie, grubery różnych systemów, żelazne walce w całości lub z dwóch i trzech części złożone, oraz pierścieniowate i kolcowe (3931

Maneże czyli Geple

z bardzo łatwo poruszającemi się **młockarniami, cepami lub sztyftowego** systemu,

maszyny do czyszczenia zboża, sortująca tak, że zboże na targ zwiezionem być może zaraz.

Triery Mayera oryginalne do czyszczenia wszelkiego rodzaju żyta z zielska i do usuwania kąkolu i t. p.

młynki do śrótowania, samodzielne „Patent Ludwigshütte" do ruchu ręcznego i za pomocą siły.

Sleczkarnie nowszych systemów, szczególnie do kukurydzy i paszy zielonéj,

wagi do bydła i do ważenia wozów

pumpy do gnojówek, łańcuchowe i podwórzowe,

sikawki ogniowe i ogrodowe systemu „Noë"

polecają

BRACIA LESSER w Poznaniu,

Mała Rycerska ulica Nr. 4

Superfosfaty,

sztuczne nawozy, mąkę z kości

z stowarzyszonych fabryk **„SILESII," Kainit, Fosfat Thomasa i mąkę z żużli Thomasa** poleca po **cenach tanich i warunkach spłaty dogodnych**

R. Barcikowski.

Poznań, Bazar.

3969

Codziennie jak najprędsze i najtańsze połączenie między

Berlinem a Kopenhagą

przez Neustrelitz-Rostock-Warnemünde Gjedser.

Cała podróż trwa tylko 12 godzin,

Podróż morska trwa — na nowych nader wykwintnie i elegancko urządzonych **salonowych parowcach poczt. „Kaiser Wilhelm," „König Christian" i „Grossherzog Friedrich Franz" — tylko 2 godziny.** (4187

Pociąg pospieszny		Pociąg pospieszny
8⁰⁰ przed poł. odj.	**Berlin,** dworzec szczeciński	Przyj. 9⁰⁰ wiecz.
„ 10¹⁰ „	**Neustrelitz**	7⁰² „ „
„ 12⁴⁶ w południe.	**Rostock**	4³³ po poł. „
okręt 1¹⁰ „	**Warnemünde**	4¹⁰ „ „
pociąg pospieszny		1⁴⁰ „ okręt
3⁵⁰ w poł.	**Gjedser**	pociąg pospieszny
„ 8²⁰ wieczor. przyj.	**Kopenhaga**	Odj. 8⁴⁵ przed poł.

W Kopenhadze najdogodniejsze połączenie do Szwecyi i Norwegii.

Przejeżdżające wprost wagony I i II klasy z Berlina — Warnemünde i Gjedser — do Kopenhagi i viceversa w pospiesznych pociągach, ktore bezpośrednio do okrętu nadjeżdżają. Najwygodniejsze przejście z pociągu na okręt i odwrotnie.

Między Neustrelitz a Warnemünde znajduje się w pociągu z komfortem urządzony salonowy wagon z restauracyą. Na okrętach wyborna restauracya, jako też codziennie table d'hôte.

Bilety pojedyńcze i zwrotne do Kopenhagi nabywa się w Berlinie na dworcu szczec.), w Neustrelitz, w Rostocku, w Warnemünde i w Hamburgu.

Bilety objazdowe do Kopenhagi, 45 dni ważne, z zniżką ceny 25% nabywa się w Berlinie (na dworcu kolei miejskiéj, Lehrter Hauptbahnhof i na dworcu szczec.) w Neustrelitz, w Rostocku. Bilety wprost z innych stacyi zostaną zaprowadzone.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u dyrekcyi: Deutsch-Nordischer Lloyd w Rostocku, a co do komunikacyi frachtowéj w Berliner Speditions- und Lagerhaus-Act-Ges. dawniéj Bartz & Cie. in Berlin.

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do 2 sierpnia rb.
4192 **Prof. Szafarkiewicz.**

Każdy nagniotek,

rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i z pewnym skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera smarując tylko pędzelkiem.** (2954)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwy środek** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Dziś świeże, duże **flądry i wędz. węgorze** nadeszły i tanio je poleca (4221
K. Szulc, Wrocławska ul. 34.

Sok wiśniowy

świeżo wyciskany u (4177
Hartwiga Kantorowicza.

Na św. Marcinie Nr. 26 są pańskie

pomieszkania

parterowe o 2 i 4 pokojach z przynależyt ściami do wynajęcia. (3943

Sprzedaż tryków w owczarni zarodowéj,

czystéj krwi Rambouillet w Grüben na Górnym Szląsku, stacya kolei Grottkau i Loewen. Ceny klasowe od 10 do 200 marek, niektóre wyborowe okazy wyżéj taksowane. (3973

Hrabia Walewski.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących

Wskazać mogę bez komisowego:

gorzelnika

doskonałego w swoim zawodzie, z jak najlepszemi rekomendacyami z dotychczasowéj działalności, w ostatn. miejscu lat sześć;

rządzcę żonatego

z małą familią, z świadectwami i rekomendacyami jak najlepszemi; (4146

rządzcę kawalera

w średnim wieku, pilnego i postępowego gospodarza;

doskonałego leśnika

kawalera, który pełnił zarazem obowiązki kasyera w znaczniejszych dobrach;

ogrodnika artystycznego

obeznanego gruntownie z wyższem ogrodnictwem i wykształconego w swoim fachu w królewskich ogrodach.

R. M. Koczorowski.

Podgórna 7.

Dom. Chełmiczki pod Chełmcami poszukuje od 15 sierpnia r. b. (4219

nauczyciela dom.

do dwojga dzieci, **nauka języka francuskiego potrzebna. Osobiste przedstawienie konieczne. — Kosztów podróży nie zwraca się.**

Ogrodnik,

żonaty, z czternastoletnią praktyką i dobremi świadectwami, znający dokładnie swój zawód, poszukuje miejsca od 1 października r. b. lub 1 stycznia r. p. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. Z. Z. post. rest. Kotlin. (4124

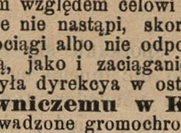

Przepraszam Pannę **Jadwigę Kaniewską** za zniewagę, którą jéj wyrządziłem. **Waleryan Lisowski.**

Urzędnik gosp., kawaler z wieloletnią praktyką poszuk. umieszczenia. Łask. oferty S. S. Golina poste restante. (4191

Ogrodnik

artystyczny, młody, żonaty, biegły w swym zawodzie, który praktykował w Niemczech, poszukuje od 1 października posady. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. R. A. post. rest. Pol. Wilkowo (Pol. Wilke). (4107

Od października poszukuję 3 pisarzów ekonom. żon., 2 kaw., i rządcy kaw., do Polski, 3 ogrod. i borowego na ordynaryą, zgłoszenia (4183
R. Kobyliński Stary Rynek Nr. 79.

Poszukuję większéj dzierżawy z gorzelnią, z kapitałem 120000 Mr., główne szosa lub kolej i wygodne mieszkanie. Oferty i kosztorysy proszę przesłać R. Kobyliński, Stary Rynek Nr. 79,

Potrzebna zaraz nauczycielka egzaminowana posiadająca obce języki i muzykę. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw **„Irena"** poste restante Poznań. (4185

Wnym Panom i Panom donoszę, że przyjmuję wszelkie zamówienia i z danych mi poleceń sumiennie się wywiązuję. R. Kobyliński, Poznań, Stary Rynek 79, żołnierz i sybiryjczyk 1863 r.

Bona, Polka, mów. płynnie po niemiecku, znaj. szycie ręcz. i na maszynie, oraz rozmaite ręczne robótki, poszuk. posady na 60 tal. O łaskawe zlecenia upr. (4216
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Gospodyni, w średnim wieku, umiej. dobrze gotować, prać i prasować poszukuje zaraz posady. (4217
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Une bonne française, possédant de bons certificats et une bonne prononciation, pouvant enseigner les principes de la musique, désire se placer aux appointements de 400 marcs.
P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Dawniejszy teolog,

który w kilku domach wielkopolskiéj szlachty z powodzeniem nadzwyczajném w stósunkowo krótkim czasie dzieci do gimnazyum przysposobił, pragnie pozyskać miejsce. **Przysposabia i do wyższych klas gimnazyalnych.** Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Dz. Pozn. pod lit. O. O. 4170.

Jako sekretarz,

registrator, ekspedyent, kasyer poszukuje miejsca młody od wojskowości wolny człowiek, z wiadomościami sekundanera wyższ., który 3 przeszło lata jako supernumeraryusz w sądownictwie w wszystkich pracował wydziałach. Świadectwa dobre. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **Fr. X.** poste restante **Gniezno** przesłać. (4179

Młoda panienka, z dobréj familii, znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem praktycznie, przytém obeznana z krawiecczyzną, szuka miejsca jako gospodyni lub wyręczycielka pani w zarządzie domu. Bl. wiad. w Eksp, Dzien. Pozn. p. lit. A. Z. Nr. 0504.

PANIENKI

na stół i stancyą, pod opiekę macierzyńską i ścisły dozór, przyjmuje po cenach umiarkowanych od św. Michała r. b. (3524
z Radońskich Brodnicka
obecnie na Piekarach Nr. 22, part.

TEATR WIKTORYA!

W sobotę dnia 24 lipca 1886.

Der Jongleur

wielka krotochwila z śpiewami i tańcami w 3 aktach przez Emila Pahla.

4130) DYREKCYA.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.